Ner 33. Kraków 11 Lutego — Piątek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24	— „ 6	— „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 10 lutego.

Od paru lat wyzwolony instytut Towarzystwa kredytowego z krępującéj go a narzuconéj apatyi, znalazł się naraz w konieczności podjęcia współzawodnictwa z całym szeregiem nowych zakładów i banków otwierających kredyt na hipotekę ziemską. Współzawodnictwo mogło być niebezpiecznem, bo trzeba przyznać, że w ogóle w naszym kraju długie trwanie jakiejś instytucyi i wytrwanie ciężkich prób nie bywa uważanem za rękojmię na przyszłość. Owszem, lubimy nowość, a raczéj przykrzy nam się to co stare, chociażby było zdrowe i przez wiek tylko nabrało mocy.

Z odjętą gwarancyą kraju, która ostać się nie mogła, gdyż stosowała się do dawnéj reprezentacyi stanowéj, nie został jednak odjęty Towarzystwu kredytowemu charakter instytucyi krajowéj, wypływający z samejże jego natury. Lecz cóż tego? Wyraz „kraj“, to polityczne i ekonomiczne pojęcie wspólnych interesów, należy także do słownika frazeologii, bywa używane w artykułach lub mowach, z wielkim często naciskiem, według potrzeby; ale właśnie dla tego nadużywania to słowo jak i inne nieco zwietrzało, utraciło z swéj siły, a siła ta leży w poczuciu solidarności interesów krajowych. To też mimo to, że instytucye krajowe z natury swéj dobro tylko kraju muszą mieć na oku a nie prywatny interes, często widzimy jednak, że prywatne instytucye, występujące do walki z instytucyami krajowemi, znachodzą więcéj poparcia w opinii i w jéj organach. Nie chcemy z tego wyprowadzać zarzutu, bo mnożenie się instytucyj, zwłaszcza kredytowych, w naszym kraju tak bardzo kredytu potrzebującym, jest pocieszającym objawem; lecz jest rzeczą doświadczoną, że instytucye prywatne posługują się chętniéj i łatwiéj reklamą, niż instytucye krajowe, które się zwykle do niéj nie odwołują.

Zmiany statutów Towarzystwa kredytowego, przeprowadzone na przeszłorocznem ogólnem zgromadzeniu, rozwiązały, że tak powiemy, ręce i nogi téj skrępowanéj instytucyi; ale nie przeprowadziły jeszcze reformy do gruntu, nie postawiły jéj na tem stanowisku, jakie zająćby ona powinna w kraju, jakie zajmowało przez tyle lat i do dziś dnia zajmuje Towarzystwo kredytowe w Królestwie Polskiem.

Nie chcąc powracać do rzeczy już zakończonych, powiemy, że po uwolnieniu Towarzystwa od odpowiedzialności przed sejmami lwowskim i bukowińskim, drugą na pozór małoznaczącą, a jednak nader ważną zmianą dla przyszłego rozwoju sprawy Towarzystwa, jest zmiana statutu wyborczego na delegatów Towarzystwa, zmniejszająca blisko o połowę liczbę przedstawicieli interesów Towarzystwa. Przez to ciężka machina parlamentarna, jaką było ogólne zgromadzenie, znacznie uproszczoną została.

Z przeszłego roku pozostał wniosek niezałatwiony, który na tegorocznem zebraniu liczne wywołał projekta, lecz i na przyszłość został jeszcze przekazany w innéj już formie w sferę projektów.

Chcemy mówić o wniosku p. Bronisława Ujejskiego domagającym się, aby Towarzystwo z kapitału rezerwowego obróciło 200,000 złr. na założenie pewnego rodzaju banku rolniczego, celem użyczania pożyczek na krótkie termina, dla podniesienia gospodarstwa i zaprowadzenia melioracyj.

Jeszcze w roku przeszłym, a nawet przed postawieniem tego wniosku, wyraziliśmy życzenie, że byłoby rzeczą nader korzystną, iżby Towarzystwo uruchomiło część swoich tak znacznych funduszów rezerwowych i aby w ten sposób mogło dać życie kilku instytucyom pomniejszym, które na pniu towarzystwa jak odrośla by się krzewiły.

Nie z chęci obstawania przy naszem pierwotnem zdaniu przyznajemy, że mimo tego, iż wniosek p. Ujejskiego nie miał powodzenia ani w wydziale do tego przedmiotu wybranym, ani w dyrekcyi, ani na ogólnem zgromadzeniu, nam się wydaje najstosowniejszym.

Wybrany na przeszłorocznem zgromadzeniu wydział do zbadania wniosku p. Ujejskiego wystosował projekt zupełnie odmiennéj treści, projekt dążący do udzielania pożyczek hipotecznych na szerszą jeszcze skalę, spłatami w w terminach kilku lat. Wydział odrzucił wniosek p. Ujejskiego prostem oświadczeniem, że fundusz rezerwowy ma inne cele. Jedyny też to argument, jakiego używano przeciwko myśli założenia z funduszów rezerwowych banku rolniczego, jako rodzaju filii Towarzystwa. Zastawiano się także statutami, które temu stoją na przeszkodzie. Ale przecież tu ciągle jest mowa o zmianie statutów, a zatem i paragraf tyczący się funduszu rezerwowego zmienićby można.

Towarzystwo posiadające przeszło milion kapitału żelaznego, niewdające się w pędzenie w górę swoich papierów i w grę giełdową dla własnego bezpieczeństwa, niepotrzebuje nieruchomie trzymać tak znacznych sum. Uważamy to za obrót bardzo stosowny, że Towarzystwo zakupiło z swoich funduszów rezerwowych dom na własność, a jednak to jest także ulokowaniem nietykalnego kapitału, i podobne zakupno ściągnęło nagany i oskarżenia na inne Towarzystwo krajowe. Zdaje nam się jednak, że niepowodując się uprzedzeniem, nie można czynić zarzutów Towarzystwu, gdy robi dobry dla siebie interes.

Lepszymby jednak było dla Towarzystwa interesem a wielką usługą dla kraju, gdyby w myśl wniosku p. Ujejskiego użyto części kapitału rezerwowego na utworzenie instytucyi rokującéj wielkie powodzenie, a którejby należało dać wszelkie rękojmie pewności w ustanowionych warunkach.

Wprawdzie czytaliśmy zarzuty czynione krakowskiemu towarzystwu ogniowemu za to, że użyło funduszu rezerwowego na utworzenie kasy oszczędności, która tak świetnie się rozwija; czegóż bowiem krytykować nie można, kiedy się chce potępić.

Niepowinno się było przeto Towarzystwo kredytowe lękać podobnych zarzutów zwłaszcza, że wniosek p. Ujejskiego otwierał całkiem nowe zaniedbane pole działalności.

Wniosek wydziału wydaje nam się więcej hazardownym, a jest zwróconym do mniej naglącego celu. Udzielanie dodatkowych pożyczek na hipotekę, na krótsze termina, może łatwo wystawić Towarzystwo na straty; bo pożyczki hipoteczne, użyczane poniżej połowy wartości, w razach spadku ceny ziemi, w skutku jakichś wstrząśnień, mogą być ryzykowne. Z resztą mamy już w kraju cztery, czy pięć instytucyj udzielających pożyczek hipotecznych na ziemię i to ze skalą bardzo zniżoną.

Jeśli byłoby potrzeba dozwolić rozszerzenia jeszcze stopy wymiaru pożyczek na ziemię, dla utrzymania samejże konkurencyi Towarzystwa, to projekt ten odnosićby się winien do dalszych reform Towarzystwa i zmiany statutów.

Nic on jednak nie ma wspólnego z wnioskiem p. Ujejskiego, który nie wystawia Towarzystwa na niebezpieczeństwo zbyt wielkich pożyczek, a tylko odnosi się do uruchomienia funduszu rezerwowego.

Potrzeba kraju lepiej była pojętą w pierwotnym wniosku p. Ujejskiego, niźli w przerobionym wniosku wydziału. Dziś już nie chodzi o możność pożyczek hipotecznych, ale o kredyt doraźny, osobisty, na krótkie termina; bo właśnie ten kredyt doraźny na wkłady gospodarcze, lub nawet tylko na potrzeby rolnictwa, jak na żniwo, pędzenie gorzelni, ten kredyt bieżący, bez którego rolnik często obejść się nie może, nie ma dotąd w kraju jednej instytucyi — oprócz jedynej, nieśmiertelnej instytucyi galicyjskiej lichwy.

Nie możemy na zakończenie pominąć szczegółu, że na zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego poruszoną została sprawa dwóch towarzystw asekuracyjnych, krajowego i towarzystwa mającego się zawiązać. Podnoszono i tam luźne oskarżenia przeciwko Towarzystwu ubezpieczeń, występowano z teoryą wolnej konkurencyi, z frazesami o monopolu i t. p. a nawet pojawił się wniosek żądający uwolnienia właścicieli ziemskich, zapożyczonych w Towarzystwie kredytowem, od obowiązku zabezpieczania się w Towarzystwie krajowem. Wszelako opozycya ta ograniczyła się na trzech głosach. Zwycięztwo to Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nie jest tylko rękojmią materyalną, lecz nadto wymowną odpowiedzią na zarzuty i agitacye, dążące do podkopania tej instytucyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 lutego.

(*V*) Tylko nadzwyczajny wypadek może skłonić tak leniwego jak ja korespondenta do pisania w mróz dwudziesto-kilko stopniowy. Jakoż byłbym milczał, gdyby nie nadzwyczajny artykuł w czorajszym *Dzienniku Polskim*, sławiący po niebiosa ów wniosek Rechbauera o zniesienie konkordatu i zaprowadzenie ślubów cywilnych. Nawet *Neue fr. Presse* wniosek ten dość zimno przyjęła, i nic dziwnego, bo z uchwalenia ustaw konfesyjnych i szkolnych, procesu B. Rüdigera, zaprowadzenia *Noth-civil-Ehe* i z konkordatu pozostały tylko stylistyczne szczątki, niemające wagi dla państwa i kościoła. *Dziennik*, spóźniony owoc wiedeńskiej liberalnej ery, na bruku lwowskim wyrosły, chcąc odrobić zaległości, z czasów wielkiej burzy antikonkordatowej, które mu widać ciężyły mocno na sercu, wziął się na seryo do pouczania „wykształconej a mylnie poinformowanej“ publiczności o korzyściach reformy, ukartowanej przez lewicę na spółkę z ministrami. Przyklaskuje on jej gorąco, bo w zupełnem obaleniu konkordatu widzi niesłychanej doniosłości zwycięztwo dla kościoła, który nie będzie odtąd przymuszony grać roli policyanta w usługach państwa zostającego. Nadto upatruje tam cel pragnień i życzeń dobrych katolików i na poparcie swych dowodów szafuje cytatami z pisma, które musiał w niekompletnem wydaniu czytywać, a prędzej jeszcze czerpać swą mądrość z wstępnych artykułów dziennikarskich wspólnej barwy i przekonania. Pozwoli *Dziennik*, jeżeli nie wszyscy katolicy z nim się zgodzą, i ludziom innego mniemania pozwoli mieć pretensye do miana dobrych katolików i uważać jego argumentacye jedynie za obowiązkową pańszczyznę odrobioną na rzecz bürgerministrów, szukających ostatniej podpory w redakcyach pism liberalnych. Co do ślubów cywilnych, *Dziennik* oczywiście żartuje sobie z czytelników, zapewniając ich, że nowa ustawa nie zniesie obowiązku dochowywania wiary małżeńskiej i nie zaprowadzi kontraktów małżeńskich na parę lat, jak dzierżawa młyna, lub propinacyi, zawieranych. Między wykształconą publicznością galicyjską nie ma chyba osób tak „mylnie poinformowanych“ i do tego stopnia ograniczonych, by aż w podobne brednie wierzyć.

Ukoronował zaś *Dziennik* godnie swoją elukubracyę ubolewając nad tem, że wniosek wyszedł nie od delegacyi polskiej, reprezentującej naród, który do niedawna na czele ludzkości szedł z „promiennym wolności sztandarem“, i upominając Polaków by w własnym interesie, w interesie swego przyszłego bytu i potęgi schowali do pochwy „miecz świętej inkwizycyi“, a wywiesili ów sztandar błyszczący, bo „w dawnych granicach rzeczypospolitej ośmnaście milionów niekatolików“ mieszka. Zkąd *Dziennik* wziął te daty statystyczne, tego chyba sam nie wie. Ośmaście milionów niekatolików? Wszak nieboszczyk komitet centralny liczył tylko dwadzieścia milionów wszystkich Polaków? Więcby katolików pozostało dwa zaledwie; tymczasem urzędowe wykazy rosyjskie w samem Królestwie więcej ich liczą. Widocznie dla *Dziennika* granice Rzpltej ciągną się od Renu do Uralu co najmniej, lub też ów artykuł wstępny był przeznaczony do Teki Stańczyka i przypadkiem w szpalty lwowskiego monitora wiedeńskich liberałów się dostał. Bardzo to pięknie kruszyć kopie za przegrane i stracone sprawy, lecz trzeba we wszystkiem miarę zachować i nie zanadto nonsensem machać.

Do nonsensów bowiem liczy się także wmawiane Polsce przez *Dziennik* posłannictwo odkupienia urzędowej cerkwi prawosławnej. Czytaliśmy już przeróżne litanie misyj humanitarnych i politycznych, jakie ta biedna Polska, sobie samej rady dać nie mogąca, ma dźwigać na karku, przybyła teraz nowa przechodząca śmiałością wszystkie pomysły Donkiszota. Nie zastanowił się też *Dziennik*, gdzie go patryotyczny pegaz niesie i przeholował w zapędach, wliczając do niekatolików miliony unitów gwałtem za Mikołaja na szyzmę nawróconych. Wiarą jest przekonanie dobrowolne, nie narzucone i chłop zabranych prowincyi nie jest tak zawziętym szyzmatykiem, by aż kwestye konkordatu z Rzymem na jego sympatye polityczne wpływały. Jako dobry katolik, *Dziennik* zapewne wie, że unici do jedności katolickiej należą, wspólną głowę kościoła katolickiego w Papieżu uznają i różniąc się obrządkiem zaledwie, do ośmnastu milionów innowierców liczyć się nie mogą. A tak mówi o tem, jakoby tego nie wiedział, gdyż utrzymuje, że każdy kto polskość z katolicyzmem łączy, zgadza się na twierdzenie jen. Fadiejewa, iż Polska to mała garstka katolików brzegi Wisły zamieszkujących.

Miarkując z sympatyi i oklasków *Dziennika* dla wniosku Rechbauera, nowe ministeryum może rachować na poparcie tego organu, który wielkie sprawy ogólne, losy ludzkości obchodzące, stawia nad interesa Austryi i kraju. Zapewne… zniesienie konkordatu i śluby cywilne przyczynią się potężnie do utrwalenia bytu i rozwoju monarchii, podeprą konstytucyę i może nawet Czechów zwabią do Reichsratu; przedewszystkiem zaś o jakie cztery tygodnie przedłużą żywot mieszczańskiego gabinetu. Żałować mocno przychodzi, że *Dziennik Polski* pojawił się na świecie tak późno, i nie mógł w porę propagować konkordatowstrętu, wtenczas gdy ta mania była więcej niż na porządku dziennym, kiedy była w modzie. Dziś wraz z krynolinami ona należy do historyi.

Kiedy mowa o dziennikarstwie, dodam że tutejsze znakomitości demokratyczne, demokraci z lewego skrzydła demokracyi, krzątają się koło założenia nowego organu. Traktowano o kupno *Dziennika Lwowskiego*, a następnie o nabycie *Unii*, ofiarując w kontrakcie warunek wyraźnie zastrzegający, że w nowem piśmie nic przeciwko religii się nie znajdzie, dotąd układy nie przyszły do skutku. *Unia* mianowicie nie jest na sprzedaż w tej chwili.

Towarzystwo kredytowe odbyło swe narady. O treści ich dostatecznie sprawozdania pouczają. Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń zyskało przytem poparcie, na które zwolennicy akcyjnego przedsiębiorstwa mocno są zagniewani.

Wiedeń 9 lutego.

(*H.*) Skreśliłem wam wczoraj przebieg pierwszego posiedzenia wydziału rezolucyjnego, na podstawie spisanych na prędce notatek przez jednego z posłów naszych. Przyznaję, że po uważnem dziś przeczytaniu obrad wczorajszych, bardzo się zastanawiam nad ich doniosłością.

Gdyby w przeszłym roku dyskusya w wydziale adresowym taką była przybrała rolę, jaką wczorajsza przynajmniéj pozornie mieć się zdawała, z pewnością wiele by się było dało zrobić. Dziś sytuacya jest znacznie zmieniona, a pozycya rządu stokroć gorsza. W skutek oznak, jakie towarzyszyły przesileniu ministeryalnemu, zwłaszcza po ogłoszeniu memoryału większości, rzeczy tak stanęły, że zdaniem ogólnem Galicya właściwie powinna przyjąć hasło Czechów: Z tem ministerstwem nie ma układów. Ministerstwo bowiem dzisiejsze straciło kredyt swój w Galicyi. Nikt też z Polaków nie oddawał się złudzeniom, nikt nie marzył, aby członkowie gabinetu, prowadzącego politykę odporną, mogli się pisać na jakiekolwiek ustępstwa na rzecz autonomii narodowéj. Przeciw obecnemu gabinetowi walczą przedewszystkiem złe precedencye.

Skoro atoli delegacya polska samem wniesieniem rezolucyi i udziałem w czynnościach Rady państwa, w obradach wydziału dowodzi, że gotowa się układać z rządem obecnym i przyjąć od niego koncesye, nie troszcząc się o to, kto daje, ale byleby dano dużo i dobrze, skoro wszystko to jest faktem, liczyć się wypada z nowo stworzoną sytuacyą, rzucić chwilowo zasłonę na niedawną przeszłość i przyjąć ustępstwa — byle tylko szczerze — ofiarowane ze strony byłej większości ministrów, która się widocznie zaczyna przerzucać na pole polityki dawnej mniejszości. To też powiedział o obecnym gabinecie kanclerz: „Albo prowadzić będą politykę dawnej mniejszości, albo się nie utrzymają długo“.

Jak dziś rzeczy stoją, rząd gotów jest do ustępstw, lecz pragnie rękojmi, że Galicya zadowoloną będzie, a powtóre domaga się poparcia reformy wyborczej ze strony Polaków. Kwestya wyborów bezpośrednich w Galicyi jest tak ważną, iż o niej obszernie i gruntownie pisać trzeba, lecz co się tyczy rękojmi, jakich żąda ministerstwo, możnaby układ w ten sposób zawrzeć, jak to uczyniły Węgry z Kroacyą. Wydział obecny np. ułożyłby program ugody przyjęty przez obie strony pod warunkiem, jeźli się sejm galicyjski i Rada państwa na to zgodzą. Można mniej więcej być pewnym, że ani sejm ani Rada państwa nie wyprze się swych reprezentantów. Do takiego dzieła trzeba głównie dobrej woli ze strony rządu.

Jak wiecie, znakomity nasz publicysta p. Julian Klaczko otrzymał posadę radcy dworu w ministerstwie spraw zagranicznych. Nie pojmuję, dlaczego niektórzy korespondenci w tej nominacyi widzą coś „polskiego.“ P. Klaczko nie wchodzi do ministerstwa przez żadne wpływy polskie, lecz dzięki talentowi swemu. Pióro jego i *Revue des deux mondes* otworzyły mu jedynie wrota do tej godności i urzędu. Nominacya ta jest dziełem hr. Beusta i przynosi zaszczyt temu mężowi stanu, bo świadczy, jak sobie umie ludzi dobierać.

W sferach dworskich wielkie panuje rozdrażnienie z powodu głosowania ministrów za wnioskiem Dra Rechbauera.

Wiedeń 9 lutego. W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia komisyi wybranej w Izbie poselskiej do wstępnych obrad nad rezolucyą galicyjską, podajemy dzisiaj co następuje:

Dep. Dr Czerkawski jest tego zdania, że wszelka rękojmia jest niemożebną i zbyteczną; nie można wcale posądzać o to sejm galicyjski, aby się zrzekł wszelkich dalszych żądań; wymierzcie tylko krajowi sprawiedliwość, a o drobnostki nie będzie sporu; w razie przeciwnym ciągłe nieporozumienia końca mieć nie będą. My chcemy narodowego samorządu.

Prezes ministrów p. Hasner: Rząd odsuwa rezolucyę wobec konstytucyi jako całość, jeźli rezolucya zawiera słuszne żądania, natenczas je otrzyma, ale słuszności trzeba pierwej dowieść.

Dep. Dr Rechbauer chce udzielić Galicyi większych koncesyi, niż Krainie i Voralbergowi, lecz

---

Część literacko-artystyczna.

OBCHÓD UNII BULGARSKIEJ.

(Dokończenie).

— „Zbyteczna dodawać, że pomiędzy popami znajdują się najsrożsi nieprzyjaciele Kościoła, lecz nieraz ich dotyka ciężka ręka Boża. Posłuchaj, opowiem ci, co się zdarzyło w samych początkach unii. Miasteczko, Mała Tyrnawa oświadczyła się za katolicyzmem. Metropolita przerażony posyła swego sufragana biskupa Antyma i dodaje mu do pomocy słynnego kaznodzieję mnicha Pachomiusza. Po kilku dniach negocyacyi popartych groźbą, gwałtem i pieniędzmi, mieszkańcy dają się wreszcie przekonać. Wówczas dla ukoronowania swego dzieła głośną manifestacyą, dwaj duchowni zgromadzają lud na pobliskie wzgórze, gdzie po długiej mowie Pachomiusz oświadcza wobec biskupa, „że pożyteczniej jest człowiekowi przyjąć wiarę turecką niż katolicką.“ A na znak, rzecze, że pogardzacie tą wiarą, niech każden z was weźmie kamień i rzuci go na Zachód, mówiąc: „Przeklęty niech będzie Papież i jego Rzym.“ Człowiek stojący tuż obok biskupa rzucił swój kamień tak niezręcznie, że mu strącił na ziemię mitrę z głowy. Odtąd miejsce to otrzymało wprawdzie nazwisko przeklętego wzgórka, ale i przepowiednia się sprawdziła. Antym poważnił się z Metropolitą, wdał się w sądy i utracił mitrę. Zdegradowany uczy dziś dzieci w Stambule w maleńkiej szkółce. Gorsza jeszcze kara Boża spadła na Pachomiusza. Odpędzony przez Metropolitę, stał się nagle żarliwym zwolennikiem unii. Spostrzegłszy, że katolicy nim pogardzają, wałęsał się jakiś czas, żyjąc z szalbierstwa i kradzieży, aż zdybany na uczynku poszedł do więzienia. Ale tu niedługo się namyślał: przyjął turban i dziś ściąga swą wymową do meczetów wyznawców Mahometa.

— „Co skłoniło ojca Dobr, do opuszczenia Adryanopolu i jak dawno, zapytałem?

— „Od półtora roku jestem tu znowu. O. przełożony kazał mi wrócić mówiąc, że mu jestem potrzebny, choć może przypuszczał on bardziej, że siły moje już nie wystarczą misyonarskiej pracy. W istocie praca to nie lada. O każdej porze do wszystkiego trzeba być gotowym. Od ołtarza idzie się do szkoły, od szkoły do konfesyonału i na kazalnicę. Co chwila cię wołają, to do rozmówienia się z kim, co twojej rady potrzebuje, to na miasto w jakimś interesie albo w nadziei jakiejś zdobyczy dla Kościoła. Na każde wielkie święto misya musi się rozdzielać i gdy jedni zostając w domu biorą na siebie cały ciężar miejscowej roboty, drudzy puszczają się w pielgrzymkę, aby obejść bliższe lub dalsze wioski, gdzie mieszkają unici pozbawieni księdza i chcący mszy wysłuchać i przystąpić do sakramentów. Do tych zajęć dodaj konieczne stosunki to z konsulatami, to z paszami tureckimi, to wreszcie opiekę nad unitami, których szyzmatycy gdzie silniejsi prześladują; — dodaj niekończącą się nigdy korespondencyę, do której jesteśmy zmuszeni, a uwierzysz temu, co ci powiem, że misyonarz za szczęśliwego się poczyta, gdy po dziesięciu albo dwunastu godzinach pracy może zasiąść do brewiarza.“

— „Z czego Misya żyje, zapytałem. Jeźli pytanie niedyskretne, proszę zostawić bez odpowiedzi.“

— „Bynajmniej. Tajemnicy nie ma. Żyje groszem francuskim, ofiarami wiernych. Przez nie to, jak ci zapewne wiadomo, Propagacye wiary i Towarzystwo szkół wschodnich wznosi i utrzymuje na Wschodzie i na całej kuli ziemskiej tyle szkół i zakładów chrześciańskich, żywi tylu biskupów i kapłanów pracujących w pośród pogan i w pomoc im z tej Francyi arcychrześciańskiej nowych co rok krzyżowców na zdobycz dla Chrystusa wyprawia. Oczywiście, że przy takiej mnogości chrześciańskich na Wschodzie lub poza Europą instytucyi, nie bogate być musi uposażenie naszej skromnej misyi. I nie łatwo też przyszło dostać się na budżet owych Towarzystw, tem bardziej, że ciężyło długo na Unii Bulgarskiej podejrzenie, że to jest manewr polityczny „robota polskich emigrantów,“ że w niej gruntu religijnego właściwie nie ma. Aż z czasem po długich zachodach i tę przeszkodę udało się odwalić.“

— „A z Polski czyż was nic nie dochodzi?“

— „Jest kilka przezacnych Polek (i tu wymienił mi imiona powszechną otoczone czcią), które wpływem swoim nie jedną już wyjednały nam pomoc, choć także od Francuzów. W poznańskiem zawiązało się bractwo św. Józafata, którego celem wspierać apostolskie prace w obrządku unickim. Kilka razy zasiliło nas ono swym datkiem. Rzecz zaprawdę szczególna, że w jednem tylko Poznańskiem (gdzie przecież Unitów wcale nie ma) przyjęła się myśl dźwigania i bronienia Unii! Snać, że im wyżej która prowincya stoi pod względem katolickim, tem też lepiej zadania i obowiązki Polaków pojmuje. W Galicyi sprawa bułgarska nikogo nie obchodzi. I nic dziwnego, bo jakżeby mogła Unia w Bułgaryi obchodzić tych, co o własną, rodzimą, ruską unię tak mało zdają się troszczyć! A jednak, gdyby Polacy chcieli zrozumieć, że bez Unii nie ma przyszłości dla naszej Ojczyzny, że jeśli Unia do reszty upadnie, do i dla Kościoła łacińskiego nie będzie u nas bezpieczeństwa, toby może ocenili, jak wielkie dobrodziejstwo wyświadcza nam Bóg, powołując nas do apostolstwa, właśnie w unickim obrządku, i to śród ludu bratniego, który z rąk naszych najłatwiej przyjmie świętą jedność z Rzymem! Pięć milionów Bułgarów czeka na polskich misyonarzy. Kiedyż oni przyjdą?..“

Starzec zamilkł i westchnął; łza mu się stoczyła z oka. Byliśmy przy kościele ś. Klemensa. „Wnijdźmy tu, rzecze, musiałeś słyszeć, że w tym kościele spoczywają prochy ś. Cyrala apostoła Słowian, a przedewszystkiem apostoła Bułgarów. Pomódlmy się na jego grobie. Po zasianiu ziarna wiary między Słowianami, przybył on do Rzymu i założył pod władzą i pieką Namiestnika Chrystusowego nowy Kościół, który ufundował był swą pracą. Tu umarł i tutaj ma swój grób na świadectwo tej jedności, którą można było zerwać, ale której zerwania nigdy nie można uprawnić. Grób ś. Cyryla w Rzymie jest nie ustającą protestacyą przeciwko schyzmie!“

Zaraz przy wnijściu na prawo spostrzegliśmy starożytny ołtarz, przed którym ukląkł starzec i zatopił się w żarliwej modliwie. Byłem pod wpływem wrażenia, jakie na mnie sprawiło opowiadanie i widok grobowca wielkiego Apostoła. Nie mogłem też oczu oderwać od sędziwego misyonarza, który pochylony ku ziemi posyłał do nieba w ofierze jakby trudy całego swego życia. Ten człowiek, pomyślałem sobie, idąc za głosem Papieża, trafniej podobno od wielu odgadł drogę wielkiego interesu narodowego!... Rozpoczynając dzieło nawrócenia pobratymczego ludu najlepiej podobno się przysłużył i Polsce i Kościołowi. Kościół bowiem, który nie wydaje misyonarzy jest bez życia. Tracąc siłę apostolską, traci zarazem i moc odporną, a gdy jedną odzyskuje, wzmaga w sobie zarazem i drugą. Od półtora wieku przeszło Kościół polski zaprzestał swego apostolstwa na Wschodzie; nie posunął wiary ś. ani o jednę milę dalej i wnet też zastygł i całemi obszarami tracić począł ziemie krwią męczeńską dawniej dla wiary zdobyte. Prawie cała Unia, owoc najszlachetniejszych dwuwiekowych trudów, runęła; giną też za nią nieubłaganą koniecznością i łacińskie dyecezye. Któż nie czuje, że odrodzenie się w nim apostolstwa na zewnątrz, jest zarazem znakiem i bodźcem do nowego życia. Jeźli samo ukazanie się Unii bułgarskiej wmocniło te

tę kwestyę trzeba tylko w związku z reformą wyborczą traktować.

Dep. Dr Schindler chce zastanawiać się nad rezolucyą jako nad całością, gdyż niektóre punkta są niewykonalne. Zastrzegają dla Galicyi słuszność i prawo, w Austryi jest tylko jedno prawo, a poręcza je konstytucya, tak dobrze w Salzburgu jak w Galicyi; zresztą zapytać się wypada, czy ludność galicyjska obstaje jeszcze przy rezolucyi.

Dep. Dr. Grocholski przyznaje, że Galicya nie ma prawa pisanego. Dep. Czerkawski mówił o sprawiedliwości nie o prawie. Zarzut, jakoby w ostatnim czasie powiększyły się żądania galicyjskie, mowca odpiera stanowczo. Galicya troszczy się tylko o swoje własne potrzeby, a nie stoi bynajmniej na stanowisku federalistycznem.

Następnie przewodniczący zapytuje, jak dalej postępować należy. Dep. Schindler jest za oddaniem tej kwestyi podkomitetowi i wnosi, aby sprawodawcę wybrać na końcu posiedzenia.

Dep. Dr Zyblikiewicz wnosi, aby przed przejściem do dyskusyi szczegółowej rozbierać najprzód punkt 8 rezolucyi galicyjskiej; wniosek ten odrzucono i rozpoczęła się dyskusya szczegółowa.

Punkt pierwszy brzmi: „Sejm wyłącznie określa sposób wyborów do Rady państwa.“

Dep. Dr Grocholski zabiera głos, aby rozebrać stanowisko sejmu galicyjskiego; przypomina, że wielu deputowanych należy do stanu włościańskiego, a mało jest deputowanych z miast. Okoliczność ta wyjaśnia, że gdyby trzeba przedsiębrać wybory do Rady państwa, sejm byłby w kłopocie; dlatego pożądaną jest rzeczą, aby wybory odbywały się w sejmie nie grupami; Radzie państwa zaś jest to obojętnem, jeźli tylko sejm w ogóle deputowanych wybierze.

Dep. Tinti uznaje złe ze strony wyborów grupami, przepisy jednak nowego sposobu wyborów trzeba sejmom zostawić.

Dep. Dr Rechbauer mówi za wyborami bezpośredniemi. Sposób wyborów, jakiego rząda rezolucya, zrywa związek reprezentacyi z ludnością.

Dep. Dr Zyblikiewicz liczbami dowodzi wad ordynacyi wyborczej sejmu galicyjskiego. Jestto właściwością kraju, ale tylko oktrojowaną; punkt pierwszy zmierza właśnie do zaradzenia złemu, nawet z zatrzymaniem grup można zaprowadzić niejakie ułatwienia.

Dr Giskra robi uwagę, że sejm galicyjski od r. 1867 nie żądał żadnych zmian w ordynacyi wyborczej.

Dep. Dr Kaiser: W całym świecie reprezentacya krajowa oznacza sposób wyborów; rozumie się to z resztą samo przez się, gdyż inaczej stworzonoby ciało reprezentacyjne różnorodne.

Dep. Dr Grocholski wyjaśnia, że chłopi ninigdy nie przystaną na wniosek mający na celu powiększenie deputowanych z miast, nigdy więc dotycząca ustawa nie przyjdzie do skutku; zmiana punktu pierwszego jest możebną, jeźli tylko ta niedogodność usuniętą zostanie. Kwestya wyborów bezpośrednich leży po za konstytucyą, która w czasie powstania rezolucyi wcale jeszcze nie istniała.

Dep. Dinstl wnosi następujące brzmienie punktu pierwszego: „Wybory do Rady państwa odbywać się będą tak jak w innych krajach na podstawie ustawy państwowej.“

Dep. Tinti i Leonardi mówią przeciw temu wnioskowi.

Dep. Dr Czerkawski mówi o wyborach bezpośrednich.

P. Minister zaprzeczył, jakoby Galicya w skutek zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, traciła jedno z najpiękniejszych swych praw. Aleź Galicyę reprezentuje teraz sejm; po zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich reprezentacyi tej nie będzie. Baron Tinti spodziewa się stronniczych wyborów z sejmu, jeżeli oznaczenie sposobu wyborów pozostawi się sejmowi; przy wyborach bezpośrednich ustanie jednak reprezentacya interesów, wtedy reprezentacya włościańska w Galicyi tak mało byłaby reprezentowaną jak inteligencya i przemysł.

Dyskusyi nad tym punktem nie wyczerpano, dalszy ciąg nastąpi w piątek.

— W jednym z dzienników wiedeńskich czytamy, iż w kołach parlamenlarnych obiegała ostatniemi dniami wiadomość, iż Słoweńcy i Bukowińczycy mają zamiar przez deputowanych swoich Petrinę i Tomana postawić w Izbie wniosek, aby rząd uważał rezolucyę galicyjską za miarę żądań wszystkich nie-niemieckich krajów koronnych. Zarazem ma być wystosowane do misterstwa wezwanie, aby ugodę zawartą z Polakami na wszystkie rozciągnąć kraje. W skutek tego miało się odbyć posiedzenie klubu polskiego, na którem uchwalono, aby tak powyższemu, jak wszystkim podobnym wnioskom odmówić poparcia.

— Czytamy w *Gazecie Narodowej* list z Wiednia 6 b. m.:

„Jutro postawi br. Petrino w Izbie wniosek domagający się przyznania praw, objętych rezolucyą galicyjską, wszystkim krajom koronnym austryackim. Wnioskiem tym sprowadzoną zostanie rezolucya w oczach Niemców po prostu *ad absurdum*; nadzwyczajnie ochoczo przekażą go zapewne komisyi rezolucyjnej, aby użyć go za dogodne narzędzie do wywierania presyi na naszą delegacyę, rozwodząc się przy każdej sposobności jak najszerzej o niemożliwości przyznania tej lub owej koncesyi tylko Galicyi samej, bez uwzględnienia innych krajów, aby tym manewrem doprowadzić do tego, iżby nietylko owym innym krajom nic nie dać, ale i nam urwać jak najwięcej.

Otóż w zasadzie nie może być delegacya polska przeciwną owemu przygotowanemu wnioskowi br. Petriny, korzystając jednak z nauki dr. Hasnera, zapatrywać się nań będzie z podwójnego stanowiska, mianowicie nastawać będzie na rozdzielenie jego pojęcia materyalnego od strony formalnej. Dotychczas nie obmyślono jeszcze wprawdzie szczegółowego planu taktyki w obec tego wniosku, o ile jednak wnosić mogę z niektórych otrzymanych wskazówek, na wymienionej wyżej zasadzie oprze się taktyka delegacyjna w obec wniosku br. Petriny. Reprezentanci naszego kraju zastrzegą się jak najuroczyściej przeciwko wiązaniu formalnego traktowania tego wniosku z pertraktacyą w kwestyi rezolucyjnej, i będą nawet może się sprzeciwiać odsyłaniu jej do wydziału wybranego specyalnie dla rezolucyi naszej. Ze względów czysto formalnych nie przemawiając *in merito* ani za ani przeciw temu wnioskowi, uznając w zasadzie jego słuszność, wszelkiemi siłami oprą się traktowaniu jego wspólnie z rezolucyą, z tej prostej przyczyny, że sprawa rezolucyi jako wniosek sejmowy zupełnie ma odmienny charakter i w innem też znajduje się stadium traktowania, jak na prędce powzięty wniosek br. Petriny, o którym trudno twierdzić, aby mógł być uważany za tak niewątpliwy wypływ interesów wszystkich krajów austryackich jak rezolucya wobec Galicyi. Czyż obrońcy praw korony św. Wacława zgodziliby się np., aby ich żądania wtłoczono w mundur rezolucyi?

Zastrzegam się jednak, że cały ten plan taktyki wobec wniosku Petriny, a nawet i sam wniosek nie są jeszcze faktami dokonanemi — są dopiero w stadium tworzenia, więc jak każdemu śmiertelnikowi tak i mnie trudno zaręczyć za przyszłość. Że Petrino postawi taki wniosek, jest niewątpliwem, bo Niemcy potajemnie krzątają się podobno około tego, aby zawikłać w tę sieć nienawistną rezolucyę naszą, ale co postanowi nasza delegacya w tym względzie, za to absolutnie ręczyć nie mogę. Zdaje mi się jednak, że zachowa się tak jak wyżej skreśliłem“.

Rosya.

Sprawa zwiększenia sił tureckich w Hercegowinie nie przestaje zajmować dzienników, co tem łatwiej pojąć, iż dotychczas nie można jeszcze wiedzieć z pewnością, czy gabinety europejskie zgodziły się na wspólne z Rosyą działanie celem udzielenia rad Turcyi usunięcia znacznej części wojsk z nad granicy Czarnogórza. Nie można nawet wiedzieć czy Rosya istotnie podała taką propozycyą i czy Turcya pozwoli mięszać się do spraw czysto wemnętrznego bezpieczeństwa dotyczących. Wszystkie dzienniki rosyjskie a między niemi *Nord* i *Journal de St. Peterbourg* wyrażają się w duchu dającym się domyślać, iż rząd moskiewski rzeczywiście uważa nagromadzenie wojsk w Hercegowinie za powód do dyplomatycznych wystąpień, i że przedłożenia odpowiednie musiały być uczynione. *Gazeta Szląska* łączy z tą sprawą doniesienie o wydanem, jakoby rozporządzeniu wyjścia dywizyi jenerała Dena nad Prut, gdzie z końcem marca ma być nagromadzonych 80,000 żołnierza. Inne wiadomości dzienników nieprzyjaznych Turcyi, zwracają uwagę na wzburzenie umysłów w Serbii, zapewniając, iż Serbia czuje się dość silną do przyjęcia wojny z Turcyą; dodają jednakże, iż Serbia z pewnością pierwsza nie będzie się narażać na zerwanie stosunków, ale dopiero w takim razie uzna zbrojne wystąpienie za konieczne, jeśli Turcya rozpocznie wojnę z Czarnogórą.

Wśród sprzecznych wieści kursujących na karb zawikłań w sprawie nagromadzenia wojsk tureckich w Hercogowinie, godne uwagi są dwa ciągle się powtarzające doniesienia. Jedno o zawartym tajemnym układzie pomiędzy Austryą i Turcyą, celem wspólnego działania na wypadek gdyby kwestya wschodnia przyszła do orężnego przejawienia się: a zatem równie w razie gdyby w skutek interwencyi moskiewskiej należało prowadzić wojnę z Rosyą, jak w razie obudzonego ruchu wewnętrznego w Turcyi lub w Austryi. Rozumie się w ostatnim razie pomoc byłaby ograniczoną do wystawienia korpusu obserwacyjnego nadgranicznego, podobnie jak Turcya uczyniła w czasie powstania w Dalmacyi, dla zapobieżenia nadsyłania broni i dochodzenia posiłków w ludziach, jako też dla zlokalizowania powstania i nie dopuszczenia na jego rozwój w dalsze okolice.

Druga pogłoska upornie się powtarzająca, to znowu tajne przymierze pomiędzy Rosyą a Prusami, celem rozebrania Austryi; przyczem niemieckie kraje a z niemi Czechy miałyby być zostawione Prusom, inne zaś słowiańskie narody miałyby być oddane na pastwę Moskwie.

Gazeta *Pall-Mall* przypuszczając iż traktat, między Rosyą a Prusami rzeczywiście został zawartym, uważa go za związek despotyzmu i rządów absolutnych w osobistych celach i wzywa narody parlamentarnego życia do utworzenia przeciwnego związku dla obrony wolności i prawa. Do ostatniego związku powołuje Francyą, Anglią, Włochy i nakoniec Austryą. Związek tych państw ostatnich miałby przybrać charakter czysto odporny.

Nie zdaje się nam prawdopodobnem aby, który z przytoczonych traktatów rzeczywiście już przyszedł do skutku. Szczególniej zaś traktat Rosyi z Prusami, jakkolwiek odpowiada rzeczywistym usiłowaniom obu gabinetów, miałby tak małe szanse powodzenia w danej chwili, iż jeszcze musi być uważany za przedwczesny. W ostatnich miesiącach, nie licząc nawet wzajemnej ostrej polemiki dziennikarskiej półurzędowej pruskiej z rosyjską, spotykaliśmy nawet w *Allgemeine Zeitung*, zdania o pewnych łudzeniach Polaków ze strony stronników polityki panprusacyzmu w Niemczech, dowodzące potrzeby odbudowania Polski na zasadzie interesów pruskich; dlatego też musimy przypuszczać, iż berliński gabinet nie związał się jeszcze żadnem przyrzeczeniem. Nie potrzebaby zaś wiele czasu do utrwalenia przymierza poczwórnego pomiędzy państwami wyliczonemi przez *Pall-Mall* gdyby się pokazało, iż oba północne gabinety porozumiały się w celach zaborczych i politykę przewrotu przyjęły stanowczo za swą obecną dywizę. Jeżeli co się da wyprowadzić ze sprzecznych wieści dziennikarskich, to chyba ta prawda, że ogólna niepewność stosunków uprawnia wszelkie kombinacye; a mimo zapewnień pokojowych ze strony rządu, każdy najdrobniejszy powód mogący zrodzić zawikłania, przyjmowany bywa przez opinię z największą obawą ciągle oczekiwanej burzy. Że wojna tak prędko nie przyjdzie, można przewidywać z faktu, iż Rosya dopiero pod koniec bieżącego roku ma uzupełnić uzbrojenia swej piechoty w broń odtylcową: Rosya, której w następujących wypadkach główna przypada rola.

— W Petersburgu obiega pogłoska o mających nastąpić przemianach w wyższej administracyi, przy czem utrzymuje się przekonanie, iż minister wojny Milutyn ma być zastąpionym przez księcia Wasilczykowa dymisyonowanego jenerał-adjutanta, który już raz zarządzał tymże departamentem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lutego. Wczorajszy bal na dochód ubogich uczniów Instytutu Technicznego mniej wypadł świetnie niż bal na Sybiraków. Przyczynę tego należy przedewszystkiem kłaść na karb mrozów, które ostudzają u płci pięknej zapał. Dostać się w lekkiej sukni balowej na bal, choćby w zamkniętym powozie, nie mogąc się odziać futrem, należy do niebezpieczeństw kampanii karnawałowej. Wprawdzie mróz złagodniał wczoraj nieco, ale w dniach przygotowania do balu wysadzał się. Mimo tego sala hotelu Saskiego była zaludnioną, ale liczba tancerek mniejsza. Mróz wpłynął też szkodliwie na oświetlenie sali balowej, bo główne pająki mdłem tylko błyszczały światełkiem a od ciemności ratowały tylko salę świeczniki ścienne, które chyba z innym muszą mieć związek gazometrem, skoro świeciły dobrze.

— Dziś znów mróz większy niż wczoraj, bo 23°, a do tego wiatr dokuczliwy przejmuje do kości.

— Zarząd Towarzystwa przyjaciół oświaty w Krakowie powziął na posiedzeniu swojem dnia 9go lutego postanowienie, aby ogólne zgromadzenie Towarzystwa, na dzień 18 lutego zapowiedziane odroczyć na *dzień 4 marca*. Porządek dzienny zgromadzenia pozostaje niezmiennym. Za odroczeniem na dzień 4 marca przemówił wzgląd na odpowiedniejszy czas pokarnawałowy, niemniej niemożność korzystania z radnej sali miejskiej w przeddzień balu u Prezydenta miasta.

Uprasza się Redakcye pism polskich o łaskawe powtórzenie tego zawiadomienia.

Z polecenia Zarządu, Członkowie Wydziału:

St. Zarański J. Szujski.

— W sobotę d. 12 b. m. o godzinie 12 w południe w sali przeznaczonej zwykle na wykłady fizyki będzie miał Dr Szczęsny Kreutz, rodem z Nowego Sącza, ubiegający się o docenturę mineralogii w Uniwersytecie Jagielońskim, wykład publiczny habilitacyjny, w którym da pogląd na skały składające skorupę ziemi, ich budowę i różny sposób ich pochodzenia.

— Bal Towarzystwa strzeleckiego, który miał się odbyć w sobotę, odłożony został do przyszłej środy d. 16 bm. z powodu niewykończenia jeszcze przyrządzeń i przystaw do sali strzelniczej.

— W przyszłą środę 16go towarzystwo śpiewu „Liedertafel“ urządza w sali balowej przy teatrze koncert w połączeniu z zabawą tańcującą. a to na pamiątkę 10 letniego istnienia swego.

— Od Komitetu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków otrzymujemy następujące pismo:

Od dnia 1 stycznia do 10 lutego wpłynęło do kasy stowarzyszenia:

Hr. Mieczysław Dzieduszycki złr. 5, p. Wyleżyńska złr. 2, Dr Woźniakowski złr. 10, z pensyonatu p. Georgeona złr. 30, p. Makowski złr. 10, Sękowski Dr praw złr. 10, Karol Kaczkowski adwokat w Tarnowie złr. 5, Dr Sanocki z Morawicy złr. 5, p. Karwicki złr. 2, p. Dąmbski z Wojnicza złr. 3, p. Płaziński z Chrzanowa złr. 2, p. Jan Fischer złr. 10, p. Józefa Brandysowa złr. 10, p. Chajęcki przez Administacyą *Kraju* złr. 109, z Administracyi *Kraju* złr. 2, hr. Teresa Wodzicka złr. 10, p. Fryderyka Dobrzańska złr. 15 cent. 10, p. Noworytkowa z Myślachowic złr. 5, p. Felicyan Madejski z Łańcuta złr. 2., Dr Rydel profesor złr. 40.

Z pieniędzy balowych oddano złr. 1,000 do Kasy oszczędności, z których czerpać się zacznie dopiero na wiosnę, gdy Sybiracy w większych partyach powracać będą do kraju. Oprócz tego oddano złr. 500 do rozporządzenia wdów, kalek i sierot; reszta pozostała w kasie na wydatki bieżące.

W tym czasie wyprawiono kosztem Stowarzyszenia do miejsca urodzenia do Lwowa dwóch, do Węgier do Komitatu Arwaj jednego, w obwód Wadowicki jednego, w Kołomyjski jednego, do Tarnowa jednego; pomieszczono w szpitalach chorych trzech, w Banku wiedeńskim jednego, w fabryce zapałek pięciu, dwóch posiadających język turecki wyprawiono na posady przy kolei do Turcyi na koszt przedsiębiorstwa od Tryestu.

Pozostają na utrzymaniu Stowarzyszenia:

Robotnik wypadkiem skaleczony i niemogący pracować; dziecko sybiraka na naukach na wsi, bo matka i ojciec osobno służą; czasowo czeladnik malarski i 4ch innych, za którymi robią się starania o ich umieszczenie.

Obecnie gotowi są do przyjęcia obowiązków:

Guwerner, który ukończył gimnazyum; nauczyciel wiejski; czeladnik malarski pokojowy; rządzca na kilka folwarków, zdolny ekonom; pisarz prowentowy lub do lasu; rachmistrz; subjekt do handlu bławatnego, galanteryjnego lub żelaznego; służących lub markierów dwóch.

Bylicki.

— NPan udzielił gminie Łużna i Wola Łużańska w powiecie Gorlickim 300 złr. na budowę kościoła; gminie Nawarya 200 złr. na ten sam cel; wreszcie gminie Chołowice 150 złr. na kupno ksiąg kościelnych, do świeżo wybudowanego kościoła.

— N. 5 *Dziennika Literackiego* lwowskiego zawiera: „Pani Kasztelanowa Trocka“ pamiętnik Berlicza Sasa; — „Austrya wobec trzeciego podziału Polski“ przez Dra Ksawerego Liske; — „Hazardy“ (powieść) Wład. Łozińskiego; — z H. Taine „o sztuce greckiej“; — „Niebieskie okulary“ (powiastka) Hackländera; — Przewodnik.

— Treść N. 240 *Kłosów* jest następująca: „Zemsta“ (wiersz) Mirona; — „Uskoki“ (powieść historyczna Jeża; — Korespondencye: z Drezna, Wiednia i Krakowa; — „Tajemnica Ondyny“ przez G. Puzyninę (c. d.); — „Romeo i Julia“ prelekcye Lewestama; — „Wanda“ (komedya w 3 aktach (c. d.); — „Pomnik Andrzeja Boboli; — „Wniebowzięcie Matki Boskiej“ kopia przez A. L.; — „Sala tańca przy ulicy Walicow w Warszawie“; — „Willa nad Renem“ romans przekładu J. Prackiego“ — „Rozbitki na wyspach Auckland“ (c. d.); — „Przegląd polityczny“. — *Ryciny*: „Zemsta“; „Tablice grobowe pomnika Andrzeja Boboli w kościele Ś. Jana w Warszawie“; „Wniebowzięcie Matki Boskiej“ (obraz Dominichina); „Sala tańca przy ulicy Walicow“.

— *Gaz. Lwowska* zaprzecza rozmaitym wieściom powtarzanym przez dzienniki lwowskie o częstych wypadkach zmarznięcia ludzi we Lwowie. Dotychczas jeden tylko zaszedł tego rodzaju przypadek.

— N. Pań odpuścił p. Hipolitowi Stupnickiemu karę 4 tygodniowego więzienia za obrazę p. Eugieniusza Pawlewicza, podczas kiedy p. Stupnicki był jeszcze redaktorem odpowiedzialnym. Na ułaskawienie to wpłynęły nadwątlony stan zdrowia p. Stupnickiego i wstawienie się za nim obrażonego.

— P. Bruno Rogalski otworzył we Lwowie w domu Wernera obok Namiestnictwa pierwszą kancelaryę prawną, w której podejmuje się przy pomocy obrońcy upoważnionego, zastępstwa i obrony w procesach karnych sądowych, policyjnych, cłowych i w ogóle skarbowych, oraz wygotowania wszelkich pism odnośnych. Nadto podejmuje się robienia wyciągów i zasięgania informacyi z hipotek, archiwów, tak dla osób prywatnych jakoteż dla adwokatów, notaryuszów, rad powiatowych, parafij, a wreszcie dopilnowania przebiegu spraw wszelkiego rodzaju sądowych, administracyjnych skarbowych, handlowych, w sądach, urzędach, bankach, zakładach kredytowych, a to pod odpowiedzialnością wynagrodzenia szkód z niedopilnowania lub zaniedbania wyniknąć mogących.

— Największy mróz w Warszawie w ciągu ostatnich lat 44 przypadł d. 11 lutego 1855. Na obserwatoryum warszawskiem było wtedy zimna 26,5° R. W tym roku największy mróz był w Warszawie d. 6 lutego i wynosił 24,5°.

— *Gołos* zaprzecza, aby w Petersburgu pojawiła się cholera.

— We wtorek odbył się we Lwowie proces p. Aloizego Milerowicza, byłego redaktora byłego *Kuryera Lwowskiego*. Ów *Kuryer* niemiał na zawołanie ani pośpiechu, bo ćwiartkowe pismo to wychodziło co dwa tygodnie, ani pióra udolnego, bo gburowatość nie nazwiemy siłą, a niesmacznych konceptów dowcipem, lecz za to lubiał skandaliki. Za obelgi na posłów, delegatów do Rady państwa i członków Wydziału miał sobie p. Milerowicz wytoczony proces z § 300 ust. kar. i art. 3go ustawy z d. 17 grudnia 1862 r. Z sędziów przysięgłych obwiniony żądał wykluczenia jednego urzędnika Wydziału krajowego, a prokuratorya p. Smolki. Obrońcą obwinionego był Dr Semilski. Sąd uznał p. Milerowicza niewinnym, jakkolwiek przyznał nieuzasadnienie zarzutów robionych przez redaktora instytucyom Sejmu, delegacyi i Wydziału krajowego. Obrońca słusznie dowodził, że *Kuryer* nie był zdolny zakłócić spokoju publicznego.

— Wydział krajowy zdaje sprawę z rozdania stypendyów konwiktowych, na które rozpisany był konkurs d. 31 października 1869. Zgłosiło się 512 kandydatów, a mianowicie 121 uczniów prawa, 44 filozofii, 28 medycyny, 26 techniki, 258 z gimnazyów, 35 uczniów szkół realnych. Wydział odnośnie do przepisów stypendyjnych i rządowych, zastrzegających dla niektórych nadań bądź pochodzenie z rodziny zapisodawcy, bądź inne szczególne zastrzeżenia, jak np. w jednych stypendyach szlachectwo, w innych stan albo wyznanie, rozdał stypendya jak następuje:

I. Z fundacyi Głowińskiego, jako należący do rodziny zapisodawcy:

Wład. Kulczyński, uczeń akademii technicznej we Lwowie 210 złr. w miejsce pobieranych 157½.

Zdzisław Mikołaj Kluczyński i Zbigniew Maryan Kluczyński, uczniowie 1ej klasy gimnazyum we Lwowie po 157½.

Z pomiędzy niekrewnych Głowińskiego otrzymali po 210 złr. w miejsce pobieranych 157½: Zygmunt Nikodem Romer z 3go roku wydz. filoz. we Lwowie, August Remiszewski z 1go roku wydz. praw. we Lwowie, Artur Wład. Nowacki z 2go roku wydziału praw. we Lwowie, Jan Antoniewicz z 3go roku wydz. praw. we Lwowie, Karol Mikłaszewski z 3go roku wydz. praw. we Lwowie, Maryan Minkusiewicz z 2go roku wydz. praw. we Lwowie, Aleks. Ogonowski z 4go roku wydz. praw we Lwowie, Stan. Piątkiewicz z 3go roku wydz. filozof. we Lwowie.

Po 157½: Franc. Kostecki z 3go roku wydziału praw. w Krakowie, Stan. Kruszelnicki z 4go roku wydz. praw. we Lwowie, Alfons Jan Wład. Bieńczewski z 1go roku wydz. praw. we Lwowie, Ludwik Łaski z 2go roku wydz. praw. w Krakowie, Jerzy Jaworski z 2go roku wydz. praw. we Lwowie, Wiktor Sawicki z 6ej klasy gimnaz. w Stanisławowie, Błażej Baltazar Kubica z 2go roku wydz. lek. w Krakowie, Antoni Zając z 1go roku wydz. praw. we Lwowie, Teofil Konst. Warchałowski z 4go roku wydz. praw. w Krakowie, Piotr Cetnarowski z 1go roku wydz. filoz. w Krakowie, Józef Baron z 3go rok wydz. filozof. we Lwowie, Wiktor Józef Łaba z 4go roku techniki we Lwowie, Andrzej Maryniak z 8ej klasy gimnaz. w Samborze, Wojciech Slączka z 7ej klasy gimnaz. w Przemyślu, Andrzej Kędzior z 7ej klasy gimnaz. w Tarnowie, Józef Gromnicki z 7ej klasy gimnaz. we Lwowie, Józef Krupa z 5ej klasy gimnaz. w Krakowie, Juliusz Lachowicz z 7ej klasy gimnaz. w Krakowie, Józef Bąba z 8ej klasy gimnaz. w Krakowie, Franc. Emilian Koncer z 8ej klasy gimnaz. w Brzeżanach, Jakób Sokołowski z 5ej klasy gimnaz. w Stanisławowie, Tomasz Mączka z 8ej klasy gimnaz. w Rzeszowie.

II. z fundacyi krakowskiej zakordonowej:

w miejsce pobieranego mniejszego stypendium, otrzymali po 210 złr: Mikołaj Sywulak z 3go roku fil. we Lwowie; Maryan Oleński z 3go roku prawa we Lwowie; Józef Kaiser z 4go roku prawa we Lwowie.

po złr. 157½: Karol Macieliński z 7ej klasy w Drohobyczy; Wilh. Aleks. Sandecki z 5ej kl. w Nowym Sączu; Edm. Bron. Grzębski z 6ej kl realnej we Lwowie.

III z fundacyi Potockiego:

zamiast 157½ złr. pobieranych dotąd, otrzymał 210 złr. Maryan Tomaszewski z 2go roku filoz. we Lwowie; po 257½: Seweryn Hankiewicz z 8ej kl. w Tarnopolu; Jan Matkowski z 5ej kl. w Drohobyczy.

IV z fundacyi Zawadzkiego:

w miejsce 157½ złr. pobieranych dotąd otrzymali po 210 złr.: Włodz. Tert. Hankiewicz z 4go roku prawa we Lwowie; Eugieniusz Artym Zubrzycki z 3go roku prawa we Lwowie;

po 157½ złr. otrzymali: Wł. Jan Białkowski z 2go roku akad. techn. we Lwowie; Włodz. Karol Leon Jezierski z 4go roku techn. w Krakowie; Ant. Bazyli Zubrzycki z 5ej kl. real. we Lwowie.

z fundacyi Żalchockiego 105 złr. Witold Leonard Zarzycki z 3ej kl. w Brzeżanach.

— Dnia 9go lutego pogoda. Termometr doszedł do — 13°.0 od — 22°.6 R. Barometr w górę nazad się cofa; o godzinie 6ej rano dnia 10go lutego stał on na 331.44, termometr na — 22°.0 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W piątek dnia 11go lutego, Śgo Hipolita i Śej Eufrozyny panny.

Sprawy sądowe.

Krzeszowice dnia 8 lutego.

(*Nowy rodzaj zemsty*). — Włościanie jak wiadomo nie przebierają w środkach, jeżeli, jak mówić zwykli, „gniew serce zapali a wódka rozum odbierze“.

Zdawaliśmy też na tem miejscu nieraz sprawę z przebiegu rozpraw sądowych o straszne zbrodnie, które przez włościan jedynie w widoku zemsty spełnione zostały.

Mniemane krzywdy, małoznaczące urazy ileżkroć pomszczono ogniem pożaru, ciężkiem kalectwem w karczemnej walce o śmierć lub życie? — Był czas, iż zdawało się niemal, iż dla zemsty włościanina oprócz ognia

---

słabe szczątki naszej Unii, które jeszcze ocalały, to z postępem pierwszej, w Bułgaryi, i druga nasza, odzyska w sobie dawne życie i siły i utracone prowincye na nowo kiedyś zdobędzie. Czy doprawdy może się ktoś znaleść między nami, coby nie chciał rozumieć ważności Unii dla Polski? Wszak najmniej religijny Polak jeszcze dla Unii nie jest obojętny i chętnie przyznaje, że zadaniem Polski jest nieść światło i zachodnią cywilizacyę do młodszych braci, do Słowian i przedewszystkiem wyzwolić ich od greckiej, a bronić od moskiewskiej schyzmy!

Zakonnik powstał i wyszliśmy z kościoła.

— „Czy pan myślisz pisać o tem, cośmy tu mówili, o naszej misyi bułgarskiej.“

— „Gdy Ojciec dobr. nie miał nic przeciw temu...“

— „Nic przeciw, ale nic za tem. *Cui bono*, mój drogi panie?“

— „Jak to, *cui bono?* Czyż podobna, aby praca, która jest w tradycyi dziejowej naszego narodu, która jest spełnieniem jego misyi, nie doznała poparcia w kraju, od jednych datkiem i modlitwą, od drugich może nawet osobistem poświęceniem? Czy Ojciec dobr. o tem wątpi?“

— „Toż to najsmutniejsza, że wątpię i bardzo wątpię, a powodów do tego nie mało. Naprzód, wiesz przecie, że publiczność nasza nie zajmuje się sprawami religijnemi; nie miłe jej wszystko co „trąci zakrystyą.“ Kiedyś zmieni się zapewne to usposobienie: na Litwie i na Rusi nie jeden chciałby dzisiaj dopomódz Kościołowi, ale już za późno! Powtóre, i o tem musisz wiedzieć, że na Zmartwychwstańców nie są bardzo łaskawi; choć doprawdy, my ani na łaskę ani na niełaskę jeszcześmy dotąd nie zasłużyli. Ale są insze głębsze przyczyny. Odkąd Polaków skazał Pan Bóg na pokutę, przyznać trzeba, że się niektórych wad pozbyli, i niektórych cnót nauczyli, prócz jednej może najważniejszej: nie umiemy pomagać i nie umieliliśmy nigdy. Jam człowiek nie książkowy, w starych księgach i manuskryptach szperać nie umiem, ale na mój lichy rozum tak mi się wydaje, że wszystko, co się u nas robiło (choćby też dzieła, któremi się potomność szczyci dziś najbardziej) była to sprawa jednego albo kilku ludzi, śród powszechnej zresztą obojętności. Były też u nas, to prawda, znaczne osobistości, ale zbiorowych wysileń prawie żadnych i w końcu rezultat zawsze niekompletny i urwany. Tak samo jest dzisiaj: na swoją rękę robić nie jeden potrafi i nie lada zdolności pokaże, ale stanąć za kimś i popychać — do tego nam jeszcze daleko! Smutne to, nie prawdaż, boć z takiem usposobieniem naród nigdy nie urośnie. Lecz jeżeli tę nieudolność widać w kraju w tem co nam najbliższe, jakże chcesz, by inaczej być miało w rzeczach, które na pozór zbliska nie dotyczą? Więc daruj, że mało ufam, by się twoje nadzieje ziściły: u nas po staremu, kto się weźmie do roboty poważnej, ten — choć serce krwawo zapłacze — na pomoc swoich mało liczyć powinien!...“

Zadzwoniono na Anioł Pański. Zakonnik wydobył różaniec, pożegnał mię skinieniem ręki i spiesznie podążył ku domowi.

WSPOMNIENIA Z NAD-BAJKAŁU

przyczynek do historyi wygnańśtwa

z notat i opowiadań

spisał **Rościsław.**

(Ciąg dalszy.)

Tyle z nas każdy doświadczył w komisyach, w drodze, na miejscu w Sybirze; tyle wiemy o okropnościach które naszych biednych wygnańców spotykały, iż zdaje się trudno coś nowego powiedzieć, dziwić się temu co robi Moskwa, lub czego innego od niej się spodziewać. Powiada *Dziennik Warszawski*, iż wszystkie gazety galicyjskie powtarzają zastarzałe komunały o „barbarzyństwie Moskwy“ itp. Cóż winien korespondent, jeżeli na całym obszarze dawnej Polski z niczem, jeno z barbarzyństwem na każdym kroku się spotyka? Jeśli ten barbaryzm przechodząc wszelkie znane w dziejach stopnie, stanął na niedościgłej wysokości! Początek sądu na spokojnych członkach muryńskiej partyi zaczął się grabieżą, mordem i kajdanami. W kilka dni po odejściu powstańców do Miszychy, nadciągnęło wojsko od Irkucka. Był to oddział nadbajkałskich kozaków pod dowództwem majora Lisowskiego. Jakiej odwagi był ten oddział, najlepiej pokazuje wypadek jaki go na początek spotkał. Gdy zbliżali się ci wojownicy do stacyi, los chciał, że parę opuszczonych, błąkających się koni wysunęło się z poza zakręcającego się traktu. Na widok ten dowódca wraz z całym oddziałem, przestraszeni, pierzchnęli w nieładzie. Ledwo w kilka minut opamiętali się, niewidząc pogoni, i z największą ostrożnością posuwali znów naprzód. Ale gdy za to ujrzeli bezbronną partyę, spokojną, trzeba było dać dowody męztwa. Rzucili się więc na bezbronnych, niby na powstańców, a że żołnierz moskiewski nim cię zabije patrzy czy masz zegarek i dobry surdut na sobie, więc zaczęto od grabieży jako od rzeczy najpraktyczniejszej i zaraz dającej korzyść. Najmniej połowa rzeczy została odrazu zrabowaną. Kilku opłaciło życiem mały spór lub groźniejszą postawę. Po tym prywatnym rabunku oznajmiono partyi urzędownie, że pod *opieką* wojska pójdą piechotą do Irkucka, iż nietracąc czasu wyruszą zaraz, rzeczy zaś zostaną złożone na stacyę pod opieką władzy i odstawione później. Resztę więc tego co komu zostało zamknięto w kuferki i oddano do składu. Niestety! z rzeczami nikt więcej się nie zobaczył. Kuferki i tłomoki oddano zamknięte, ale przez wybite dna i poprzerzynane boki rzeczy były wyjęte. Podawane skargi i w czasie sądów i później, nawet jeszcze 1868 roku nie przynosiły żadnego skutku. Komisye wzywały, opisywały i opisywały i na tem się wszystko kończyło. Temu tylko ocalało cokolwiek z ogólnego rabunku, kto niezważając na upały lipcowe i drogę 120 wiorst przed sobą, wziął co mógł na siebie. A jakaż to była droga ciężka! Gdy zabrakło kajdan na nogi i ręce, związywano po dwóch postronkami, za ręce powyżej łokci. W pół roku później pokazywali mi niektórzy znaki tej opieki! Partya muryńska po odejściu powstańców którzy zabrali wszelkie zapasy żywności, doznawała niedostatku. Wojsko wcale temu nie przyszło w pomoc wyprawiając ich w drogę. Szli o suchym kawałku chleba, pędzeni byle prędzej, tak gnało kozaków widmo powstańców co mogli wyjść z lasu.

Partyę Miszychską po przetrzymaniu kilku dni w miejscu, wsadzono na parostatek i odwieziono do Listwiennicznej. Tu nastąpiła ceremonia zakuwania, odbywana przez Proszutyńskiego, z wrodzoną mu bezmyślną etronteryą. Następnie nie wysadzając nikogo na ląd, przesadzono na wielki prom na rzekę Angarę, w towarzystwie kozaków pieszych płynących łodzią z tyłu i konnych jadących lądem. Tak przybyli wszyscy do Irkucka nad wieczorem. W podobny sposób sprowadzono wszystkie partye z nad Bajkału, co się na miejscu zostały i czynnego udziału w ucieczce nie wzięły. Idących z nad brzegu rzeki do turmy, ludność w pierwszych dniach przyjmowała przekleństwy i wrzawą. Przyczyną tego były rozpuszczone przez rząd wieści o morderstwach, jakich się nasi niby dopuścili. Fałsz ten tak prędko na wierzch wyszedł, że późniejsze partye, właśnie połapanych w tajdze, nie tylko żadna nieprzyjemność, ale przeciwnie współczucie i dary spotykały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie masz już innej broni, — oprócz krwi przelewu, żadnego innego zadosyćuczynienia.— Zemsty się też więcej niż odpowiedzialności karnej, niż innych czynności ludzkich lub zdarzeń elementarnych lękano.

Samorząd gminy, wpływ szkoły i kościoła, czynniejszy choć jeszcze opieszały wymiar sprawiedliwości, złagodziły obyczaje a tem samem i środki zemsty. Dziś już na szczęście rzadko kiedy przeraża nas łuna pożaru wznieconego mściwą ręką zbrodniarza, zwady karczemne kończą się bez krwi przelewu, a zemsta przeniosła się na mniej szkodliwe pole, pieniania przeciwnika. Pieniactwo między ludem wiejskim, przybiera też coraz szersze rozmiary i tworzy nowy rodzaj zemsty, której próbkę poznaliśmy na publicznej rozprawie karnej', przed c. k. sędzią powiatowym w Krzeszowicach w dniu 8 lutego b. r. odbytej. Oto jej przebieg:

Mikołaj U. i Michał N. z Zalasa mając złość do Jana C. postanowili zemścić się na nim. Ciężka tegoroczna zima i brak opału w domu Jana C., który już płotem palił, nadarzyły im spcsobność.

W nocy z d. 23 stycznia b. r. korzystając z nieobecności Jana C. w domu, skradli na drugim końcu wsi sanki i żłób, przywieźli przed jego dom, ustawili przy drzwiach wchodowych tak jak się stawia wieko od trumny i uciekli. Żona Jana C. dosłyszała szelest ludzi i sani, a sądząc iż przywieziono z zabawy rozochoconego męża, zerwała się z łóżka i wybiegła na jego spotkanie. W ciemności nocy złożone drzewo wzięła za trumnę i z przestrachu ukryła się wewnątrz domu. Również zabobonny Jan C., wracając wkrótce pod dobrą datą do domu, struchlał na widok trumny i bał się zbliżyć do domu, dopokąd wschodzący księżyc nie uspokoił jego obawy. Odgadł *podrywkę* Jan C., lecz uniesiony niewczesnem oburzeniem porąbał zaraz żłób i sanie na drobne kawały, nie mając jednak zamiaru użycia ich na własną korzyść. Nazajutrz rano poszkodowany właściciel prosto za torem sani przyszedł do mieszkania Jana C. i znalazł własność swoją zrąbaną. Oskarżył zatem wszystkich trzech o kradzież.

Sędzia uwolnił ich od zarzutu kradzieży i skazał jedynie obok solidarnego wynagrodzenia szkody w kwocie złr. 3 policzonej, Jana C. za wykroczenie złośliwego uszkodzenia cudzej własności na areszt przez godzin 24, zaś Mikołaja U. i Michała N. za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu honoru z § 488 k. k. na karę 8mio dniowego aresztu.

Obwinieni przyjęli wyrok, który pod względem zdefiniowania czynu karygodnego zasługuje na uwagę i bliższe badanie myślących prawników.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ceny na targowicy publicznej w Krakowie.
dnia 8 lutego.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca wied. czyli ½ korca pszenicy zimowej	4	50	5	7
„ jarej	4	25	4	75
„ żyta	2	87	2	95
„ jęczmienia	2	30	2	62
„ owsa	1	75	2	—
„ grochu	2	50	3	20
„ jagieł	5	25	6	—
„ fasoli	3	50	4	50
„ tatarki	—	—	—	—
„ prosa	2	50	2	75
„ rzepaku zimowego	7	50	8	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—
„ koniczyny białej	—	—	—	—
„ koniczyny czerwonej	—	—	—	—
„ wyki	2	50	3	—
„ ziemniaków	1	25	1	35
Centnar wiedeński siana	2	—	2	50
„ „ słomy	1	—	1	15
Funt w. mięsa wołow. ze spaś. bydła	—	22	—	24
„ „ „ z drobniejsz.	—	20	—	22
„ polędwicy wołowej	—	30	—	40
„ wieprzowiny	—	25	—	28
„ cielęciny	—	18	—	22
„ baraniny	—	—	—	—
„ szmalcu wieprzowego	—	48	—	50
„ świec stearynowych	—	68	—	70
„ świec łojowych	—	44	—	46
„ mydła	—	30	—	34
„ sadła	—	50	—	55
„ masła	—	55	—	65
„ słoniny	—	40	—	48
„ soli	—	—	—	7
„ oliwy do świecenia	—	—	—	35
Garniec spirytusu 90° tral. z opł.	2	60	2	75
„ okowity 80° „ „	1	60	1	75
„ masła młodego	4	—	4	25
Kopa jaj kurzych	1	30	1	40
Miarka kaszy jęczmiennej	—	45	—	60
czyli ⅛ mecy „ tatarcz. częstoch.	1	25	1	30
„ „ pszenicznej	1	25	1	30
„ „ perłowej	1	10	1	20
„ „ tatarczanej całej	1	—	1	5
„ „ tatarcz. łupanej	—	80	—	85
„ pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanej	—	75	—	85
Siąga drzewa bukowego	14	—	14	50
„ „ dębowego	12	—	14	—
„ „ olszowego	10	—	10	50
„ „ sosnowego	9	—	9	50
„ „ jodłowego	7	50	8	—
„ węgli kowalskich	—	—	25	—
„ „ zwyczajnych	20	—	22	—
Cetna węgli kamiennych kowals.	—	65	—	70
„ „ zwyczajnych	—	—	—	46
Cetnar mąki pszenicznej	8	30	11	60

Sporządzono w biórze komisaryatu targowego
Dan jak wyżej
Białkowski.

Delegowani obywatele: za Komisarza targowego:
J. Pochwalski. *Siermontowski*
Fr. Wierzuchowski.

Pierwsze posiedzenie walnego zgromadzeaia delegatów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego d. 7 lutego.

Wysłuchawszy nabożeństwa w katedrze, zbierają się delegaci w sali ratuszowej o godzinie 11.

W nieobecności prezesa, zagaja zgromadzenie senior komitetu Towarzystwa, p. Henryk Strzelecki, odczytuje listę delegatów i przedstawia zgromadzeniu komisarza rządowego, pana Edwarda Podlewskiego, poczem zaprasza do wyboru przewodniczącego.

Na wniosek pana Edwarda Dzieduszyckiego, wybrano przez aklamacyę przewodniczącym księcia Leona Sapiehę. Stosownie do programu zgromadzenia, zarządza przewodniczący odczytanie sprawozdania komitetu Towarzystwa za rok 1869.

Sprawozdanie to przyjmuje zgromadzenie do wiadomości bez zarzutu, a idąc za wezwaniem komitetu, przez powstanie z miejsc, oddaje cześć pamięci ś. p. Felicyana Laskowskiego. Co do wniosku komitetu, ażeby zgromadzenie wyraziło swój żal i ubolewanie z powodu ustąpienia hr. Alfreda Potockiego z ministerstwa, uchwalono jednogłośnie na wniosek p. Sobieszczańskiego, delegata oddziału Kamioneckiego, wyrazić to uczucie w adresie; wystosowanym do byłego ministra rolnictwa a na wniosek p. Mieczysława Dzieduszyckiego, zredagowanie doręczenie tego adresu przekazano komitetowi Towarzystwa.

Zgromadzenie przyjmuje następnie do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi szkoły dublańskiej za rok 1869.

Do biura prezydyalnego zaprasza przewodniczący pp. Giżowskiego Józefa, hr. Dembińskiego Antoniego i Onyszkiewicza Mieczysława.

Dr Białoskórski Eligiusz, imieniem komitetu wnosi tymczasowe przyjęcie na rok bieżący regulaminu, dotychczas obowiązującego. Zgromadzenie przyjmuje ten wniosek bez rozpraw.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest bilans przychodu i rozchodu zarządu centralnego (Towarzystwa, szkoły i folwarku) z roku 1869 — i wybór komisyi do rozpatrzenia rachunków. Przewodniczący wnosi, ażeby komisya ta składała się z 3 członków, p. Darowski Mieczysław zaś czyni wniosek dodatkowy, ażeby wybór tych trzech członków do komisyi rachunkowej, pozostawiło zgromadzenie księciu przewodniczącemu. Obadwa te wnioski przyjęto, zaczem przewodniczący wyznacza pp. Dzieduszyckiego Mieczysława, Kulczyckiego i hr. Łosia Władysława na członków wymienionej komisyi.

Na tem skończono posiedzenie. Następne naznacza przewodniczący na dzień następny o godzinie 11 przedpołudniem.

Komisya do rozpatrzenia rachunków odbyła posiedzenie wczoraj o godzinie 5 wieczorem.

(Gaz. Nar.)

Księgosusz w Łoniach.

Namiestnictwo ogłasza pod d. 29 stycznia w *Gazecie Lwowskiej* z d. 8 lutego, a zatem w 10 dni póżniej, że w Łoniach w powiecie Przemyślańskim pojawił się księgosusz; z tego zatem powodu promień trzechmilowy oznaczony został jako będący w stanie zarazy.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go lutego.

HOTEL DREZDENSKI: Konstanty Kruczkowski z Rosyi, Aleks. Estreicher właściciel dóbr z Trzebini, A. Noworytko z Myślachowic, A. Moltzen bankier z Berlina.

HOTEL SASKI: Hr. Jan Tarnowski właśc. dóbr z Podola, Antoni Broniewski z Galicyi, Antoni Wysocki właśc. dóbr z Galicyi, hr. Leonowa Skorupkowa właś. dóbr z Prokocimia, Józef Chodorowicz z żoną i córką z Kongresówki, X. Franciszek Ciesielski ze Suchy, Izydor Podlewski ze Lwowa, Adam Marassé właśc. dóbr z Galicyi, Edward Witkowski z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 8 lutego godz. 12 w południe. O wypadkach zeszłej nocy następujące szczegóły można dodać: Komisarz Morel aresztował Rocheforta o godzinie 8½ wieczór przed samym lokalem, gdzie się odbywało zgromadzenie publiczne przy rue de Flandres. Natychmiast odwieziono Rocheforta do więzienia S. Pelagii. Flourens, który właśnie był na zgromadzeniu, pochwycił komisarza Barleta; inni uczestnicy zgromadzenia uzbrojeni sztyletami i rewolwerami wypadli na ulicę, wywrócili dwa omnibusy i wznosić poczęli barykady; Flourens również uzbrojony, oświadczył, że dla niego powstanie się zaczyna. W krótkim przeciągu czasu cztery barykady stanęły gotowe (częścią na Faubourg du Temple, częścią na rue de Paris). Ciągle dawały się słyszeć okrzyki: „niech żyje Rochefort! niech żyje rzeczpospolita!“ Ajenci straży bezpieczeństwa i gwardya paryska uderzyli na barykady ze szpadą w ręku i zdobyli je po krótkim oporze. Oficer straży pokoju Lombard został ciężko raniony. Zresztą obyło się bez przelewu krwi. Około północy były dalsze zbiegowiska w Bellevile i Villette, tudzież na bulwarze Montmartre.

Sklep fabrykanta broni Lefaucheux został rozbity. O 1ej w nocy spokojność była przywróconą. Żołnierze i straż policyjna pilnowali barykad. Ollivier i minister spraw wewnętrznych Chevandier czuwali przez całą noc. Dotychczas około 200 osób aresztowano.

godz. 12 m. 20. Gaulois potwierdza, że po północy tłum ludzi rozbił fabrykę broni Lefaucheux na rue Lafayette, zabrał około 500 rewolwerów, a właściciel fabryki musiał zawezwać opieki władzy. Ministrowie Chevandier i Ollivier przepędzili noc w prefekturze policyi. O 3ej rano udali się do Cesarza do Tulieryów, gdzie mieli przeszlo godzinę naradę.

godz. 1a. Paryż ma znów zwyczajną postać, a tylko w Villette i na Faubourg du Temple widać jeszcze ludzi zawezwanych przez Flourensa do powstania, lecz dają się oni spokojnie aresztować. Liczba aresztowanych zwiększyła się na 300 do 400. Po stronie tych co zajęci byli budowaniem barykad, zaszły tylko lekkie poranienia zadane od *casse-têtes*. Wdanie się wojska niebyło nigdzie potrzebnem. Zadziwiającem jest, że Rochefort aresztowany był wobec całego zgromadzenia wyborców z Belleville, gdzie przecież starcie było nienuikniоne.

godz. 3 popołudniu. Dziennik *Paris* powiada, że sekretarz redakcyi dziennika *La Marseillaise* został aresztowany. Wspaniała pogoda sprowadziła niezliczone tłumy spokojnych mieszkańców do hotelu Inwalidów na pogrzeb marszałka Régnault de St. Jean d'Angély.

godz. 5ta po południu. Dotąd panuje zupełna spokojność. Zarządzono środki ostrożności ną wieczór. W ogóle tylko 136 osób areszowano.

godz. 6ta. Właśnie *La France* donosi: Ostatniej nocy deputowany Gustaw Fould raniony został uderzeniem *casse-tête*. Od 4ej wielkie błoto na ulicach, drobny deszcz pada. Obawiają się ponowienia demonstracyi dziś wieczór.

Paryż 8 lutego. Po ogłoszeniu nowej ustawy drukowej, jak donosi *Gaulois*, nie będzie wcale udzieloną amnestya za przestępstwa drukowe.

Paryż 8 lutego godz. 10 rano. *Figaro* donosi: przy barykadach u wejścia w ulicę rue de Paris i Belleville wystawionych, aresztowano 15tu ich obrońców. Oficer straży pokoju Lombard ugodzony został w pachwinę bagnetem umocowanym na kiju. Dalej w rue de Paris jeden sierżant miejski postrzelony został w piersi z rewolweru.

O godz. 12½ w nocy wichrzyciele rozbili fabrykę broni Lefaucheux na rue Lafayette i zabrali 40 strzelb i 300 rewolwerów. Bardzo wiele osób aresztowano. Pierwszy transport aresztowanych wynoszący 200 ludzi odstawiony był do prefektury. Wojsko i żołnierze policyjni strzegli barykad.

godz. 12½ w południe. W ogóle aresztowano 150 osób. Flourens nie jest aresztowany. On i Boulogne nie dopuścili zamordowania komisarza policyi, zabrawszy go z sobą na zgromadzenie. Stawiający barykady nie opierali się wcale. Dziś wszędy panuje spokojność.

Paryż 8 lutego. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego pyta Kératry, dla czego nie aresztowano Rocheforta gdy wychodził z izby, lecz w takiem miejscu, gdzie mogło przyjść do naruszenia porządku. Ollivier i Chevandier odpowiadają, że rząd chciał szanować ten przybytek nawet zewnątrz; nie chciał on, aby progi ciała prawodawczego stały się widownią bitki pięściowej, do której wszystko było przygotowane. Wychodząc z izby Rochefort dał znak; 50 przyjaciół oczekiwało go w dziedzińcu pałacu ciała prawodawczego, a 200 krążyło do koła pałacu. Nie można było iść za nim, a niezastano go w trzech jego mieszkaniach. Wśród tego zgromadzenie na rue de Flandres uchwaliło podnieść powstanie i czekało przybycia Rocheforta, aby dać znak. Niechcieliśmy czekać jego przybycia i kazaliśmy go aresztować, zanim tam wejdzie. Usunięto ośm barykad bez przelewu krwi, wyjąwszy, że jeden oficer straży pokoju został raniony. Policya i siła zbrojna dały przykład wielkiego umiarkowania i zasłużyły sobie na największe uznanie. Rozbito jeden sklep z bronią Zapowiedziano na dziś podobne sceny. Rząd nie ma żadnej obawy. Ludność Paryża trzyma z nami, a my żądamy od niej, aby się nie mieszała w tę obłąkaną trzodę, którą trzeba odosobnić, aby ją pokonać. Gdyby rząd chciał był działać brutalnie, agitacya nie trwałaby pięciu minut. — Pomimo reklamacyi Kératrego, Izba uchwaliła przejść do porządku dziennego.

Paryż 8 lutego. W wyborach w departamencie L'Aude, Guiraud wybrany został 10,208 głosami, a Pereiré otrzymał tylko 8,741 głosów. W departamencie Isére wybrany został ponownie Marion. W Saint-Malo musi się odbyć wybór ściślejszy.

Paryż 8 lutego w nocy. Zapewniają, że wszyscy redaktorowie dziennika *Marseillaise* z wyjątkiem Arnoulda, który się schronił, zostali aresztowani. W biórze redakcyi odbyła się rewizya.

Paryż 9 lutego. Zeszłéj nocy zbudowano na ulicach du Temple, St. Maur i Oberkampf barykady z wozów, omnibusów i innego materyału. Wichrzyciele nie bronili jednak żadnéj barykady. Latarnie gazowe zostały zniszczone. Zapewniają, że sierżanci miejscy musieli z dobytą szpadą kilka razy uderzyć. Wspierał ich szwadron strzelców konnych. Wichrzyciele dali kilka strzałów, ale organa bezpieczeństwa nie używały broni palnéj. Około godz. 1éj w nocy panowała spokojność. *Gaz. des Tribunaux* mówi o niejakich usiłowaniach dla zbudowania barykad w dzielnicy du Temple; nie stawiano tam oporu. W dzielnicach Villette, Bastille i na Faubourg St. Antoine panowała zupełna cisza. *Gazette des Tribunaux* potwierdza wiadomość o aresztowaniu większéj części redaktorów *Marseillaise.* Drukarz tego dziennika Vallée wzbrania się drukować go daléj.

Paryż 9 lutego rano. Ostatnie wiadomości z upłynionéj nocy mówią o jednem tylko groźniejszem zajściu na ulicy Oberkampf. Gwarda paryska zdobyła jedną barykadę. Wojsko nie użyło broni palnéj. Wichrzyciele dawali ognia pojedynczo z rewolwerów. Jeden z urzędników bezpieczeństwa bardzo ciężko raniony został. Aresztowano tylko przywódzców oraz ludzi z bronią w ręku. Ogólna liczba aresztowanych wynosi stu.

Paryż 9 lutego godz. 8 rano. Dzisiejszej nocy było spokojnie w środkowym Paryżu. Na wczorajszym wieczorze u marszałka Canroberta mnóstwo było gości. Na Faubourg du Temple i w Belleville bandy zbrojne budowały o godź. 10ej wieczór barykady, na które sierżanci policyjni uderzyli z bronią w ręku i ranili oraz aresztowali mnóstwo ludzi. Cała redakcya *Marseillaise* jest uwięzioną. Dziś rano spokojnie.

godź. 10 rano. Jules Favre miał mieć w niedzielę publiczny wykład na zgromadzeniu w cyrku na Champs Elisées pod przewodnictwem Picarda i miał mówić „o obowiązkach obywatelskich.“ Zabroniono tego odczytu, co *Journal des Débats* mocno nagania. *Constitutionnel* donosi, że prefektura policyi zakazała przez trzy dni następne odbywania zgromadzeń publicznych. Paryż spokojny. Grad pada.

Londyn 8 lutego. Dziś nastąpiło otwarcie parlamentu nie przez królową osobiście. Mowa tronowa powiada: „Z polecenia królowej wzywamy Was do podjęcia na nowo Waszych prac uciążliwych, i wyrażamy ubolewanie królowej, że nowa jej słabość przeszkodziła zamiarowi przybycia tu w tej znamienitej chwili politycznej. Uczucia okazywane Anglii ze strony wszystkich państw, i równie serdecznie przez królowę odwzajemniane, wzrastająca skłonność używania w sporach międzynarodowych usług przyjacielskich sprzymierzeńców, oraz duch pojednawczy, w jakim wiele podobnych wypadków było niedawno rozbieranych i załatwionych, ożywiają pewność utrzymania nadal spokoju powszechnego. Budżety mieścić w sobie będą zniżenie podatków. Dochody publiczne odpowiedziały żywionym oczekiwaniom. Królowa wygląda ukończenia rozbioru polepszenia systemu wyborczego parlamentsrnego i municypalnego.“ Dalej mowa tronowa zapowiada ustawę ziemską dla Irlandyi, mającą na celu przywrócić zaufanie i prawność, osobną ustawę o szkołach ludowych, zmiany ustawy naturalizacyjnej, sądu apelacyjnego, przysiąg uniwersyteckich, opodatkowania gminnego, konsensów na gospody, sprzedaży posiadłości ziemskich, dziedziczenia ziemi, stowarzyszeń rękodzielniczych i ustaw żeglugowych. Królowa ubolewa znowu z powodu zbrodni agraryjnych w Irlandyi, i spodziewa się ustania takowych z pomocą reform ustawodawczych, wszelako w razie konieczności poleca użycie bezzwłoczne środków przymusowych.

Londyn 9 lutego. Obie izby parlamentu uchwaliły projekta adresu w odpowiedzi na mowę tronową, a to po wyświeceniu krytycznem przez lorda Cairns w izbie wyższej a Disraelego w Izbie niższej, projektów wyliczonych w mowie tronowej, mianowicie tych, które się tyczą polityki rządowej w obec Irlandyi.

Monachium 9 lutego. Mówią tu o odwołaniu nietylko posła austryackiego hr. Ingelheima, ale i pierwszego radzcy legacyjnego p. Zwierzyny.

Rzym 8 lutego. Szemat wiary ma być przerobiony, i w tym celu przekazany nie deputacyi wiary, ale komitetowi. Szemat o życiu klerykalnem napotyka bardzo wielkie trudności.

Madryt 8 lutego. Dziś odczytano na zgromadzeniu kortezów telegram z Hawany z d. 6 b. m. z doniesieniem, że powstańcy na Kubie w dwóch potyczkach odnieśli porażkę.

Bukarest 8 lutego wieczór. Książę Gika złożył w Izbie oświadczenie księcia Karola, które oznajmia uwolnienie całego ministerstwa i poleca dotychczasowym ministrom pozostać w gabinecie tymczasowo, aż do utworzenia nowego gabinetu. Prezes Izby odroczył publiczne posiedzenia aż do utworzenia nowego gabinetu.

Washington 8 lutego. Trybunał najwyższy orzekł, iż wszystkie zobowiązania oparte na umowach o kupno zawartych przed r. 1862, muszą być płacone w monecie brzęczącej.

W rubryce „wiedeńskiej“ podajemy wiadomość, jaką zawiera list *Gazety Narodowej* o wniosku tyczącym się rezolucyi galicyjskiej, który miał postawić bar. Petrino. List ten jest z 6go b. m., w innym zaś liście z d. 7 w tymże samym dzienniku czytamy: „Wniosku br. Petriny nie przedłożono jeszcze dziś w Izbie, bo oczekuje on stanowczych w tym względzie oświadczeń ze strony polskiej delegacyi. Gdy wczoraj zapytywał o to przywódzców jej, nie otrzymał kategorycznej odpowiedzi.“ We wczorajszym zaś numerze *Kraju*, korespondent (*K*) tego dziennika pisze z Wiednia pod datą 8go b. m.: „Na wczorajszem posiedzeniu koła uchwaliła delegacya nie popierać mającego być postawionym wniosku przez bar. Petrino, aby rezolucyę sejmu lwowskiego rozciągnąć na wszystkie koronne kraje Cislitawii.“

Nie mając żadnej o tym wniosku przez korespondentów naszych wiadomości, nie podobna zdać sobie należycie sprawy, w jaki sposób wnioskodawca chciał rezolucyę na inne rozciągnąć kraje — czy jako układ tylko? Takby się zdawało, bo przecież życzenia i żądania Galicyi trudnoby innym krajom narzucać bez zasięgnięcia pierwej zdania właściwych sejmów, gdyż zapominać nie należy, że rezolucya jest wnioskiem sejmowym a nie delegacyi w Reichsracie zasiadającej. Może br. Petrino miał na myśli wywołać tym sposobem dyskusyę nad rewizyą ogólną konstytucyi, lecz podobna dyskusya w takim składzie Izby jak dzisiaj, i z tym gabinetem nie na wieleby się przydała. Rozwiązanie poprzednie Izby byłoby konieczne, a tego po obecnem ministerstwie oczekiwać trudno. Podaliśmy o wniosku tym wiadomość z *Gazety Narodowej*, bośmy jej gdzieindziej nie znaleźli, ale na zdania jej korespondenta pisać się nie możemy. Zresztą zdaje się, że wniosek rzucony jest dotychczas tylko projektem, przedmiotem dyskusyi, skoro nam o nim wcale nie donoszono.

Telegramy wczoraj przez nas otrzymane, jak i powyżej umieszczone, dają ogólny chociaż obraz wypadków zaszłych w Paryżu z powodu aresztowania Rocheforta, tudzież tych, jakie zaszły zaraz w nocy po jego aresztowaniu i nocy następnej. Ograniczyły się one na przedmieściach Temple, Belleville, Villette, Ménilmontant, gdzie Rochefort liczy najgorętszych przyjaciół; w samem mieście było spokojnie, chociaż tłumnie na bulwarach. Nawet renta nie spadła, co jest dowodem, iż giełda nie przywięzuje wagi do tych zajść. Rząd wszelako unika wszelkiego draźnienia, aby nie rozbudzać ducha rewolucyjnego. Wiadomo, że rewolucye powstawały w Paryżu za lada wystrzałem; policya miała zakaz użycia broni palnej, lubo strzelano do niej tu i owdzie. Ze szpadą w ręku rzucała się na barykady, rozganiała tłumy strasznemi rozbijaczami (*casse-têtes*), które ranią cicho, tak, iż w sąsiedztwie nikt ani się domyśli, że opodal niego toczy się walka. Bo oznajmienie ministrów Olliviera i Chevandiera w izbie, jakoby nikt nie został raniony, prócz jednego oficera służby policyjnej, nie jest potwierdzone przez późniejsze doniesienia.

Pruski *Staats Anzeiger* zamieszcza rozporządzenie zwołujące parlament Związku północnych Niemiec na dzień 14 lutego. Zapewne po odrzuceniu przez izbę wyższą sejmu pruskiego odroczenia sejmu, oba te zgromadzenia, parlament i sejm, równocześnie obradować będą, co tem jest trudniejsze, iż wielu deputowanych zasiada w obu tych zgromadzeniach. Rząd zaniecha przedłożyć izbie niższej wniosku o odroczenie, albowiem zaraz po odrzuceniu go przez izbę wyższą, wniosek ten usunięty został z porządku dziennego izby niższej. Izba deputowanych odrzuciła żądanie względem wytoczenia procesu deputowanemu szlezwickiemu w parlamencie, hr. Baudissinowi, oskarżonemu o obrazę ustną izby deputowanych.

Poselstwo austryackie w Monachium ma być zupełnie zmienionem, co pokazuje, iż hr. Beust unika wszelkich nawet pozorów mogących wzniecać podejrzenie, iż wpływa na obecny spór między rządem bawarskim a sejmem. Poseł austryacki bowiem hr. Ingelheim dał obiad w dniu, w którym król odmówił przyjęcia adresu Izby wyższej, a na obiad ten otrzymali zaproszenie przywódzcy opozycyi. Ale w rzeczy samej obiad ten był wprzódy zapowiedzianym, a nie dziw, że gośćmi u posła austryackiego są członkowie katoliccy Izby wyższej. Mimo tego obiad ten podniesiony został do znaczenia demonstracyi przeciw księciu Hohenlohe.

Mowa tronowa w Anglii, o ile treść jej znamy z telegramu, zajmuje się przedewszystkiem reformami tak administracyjnemi jak finansowemi, najgłówniej zaś kwestyą agraryjną w Irlandyi. O stosunkach zagranicznych wyraża się jak zwykle, najlepiej.

Obie Izby starym zwyczajem uchwaliły natychmiast adres w odpowiedzi na mowę tronową. Mowa ta znaną bowiem jest naczelnikom przed jej odczytaniem w Izbach, a ci przedyskutują zwykle z swoimi przyjaciołmi jednego wieczora projekt adresu. Zabiera się zawsze do tego stronnictwo ministeryalne. Adres bywa tylko powtórzeniem mowy tronowej, jeżeli się nie zanosi na zmianę gabinetu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 10 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa minister oświecenia przedłożył projekt ustawy względem uregulowania płac nauczycieli w szkołach technicznych i średnich. Lapenna interpelował: czy rząd zamierza przedłożyć tej sesyi projekt ustawy względem połączenia sieci kolei żelaznej z Dalmacyą? Dalej toczyły się rozprawy nad projektem rządowym względem przyznawania prawa zmowy. Meyerhoffer żąda przekazania na powrót projektu wydziałowi.

Wiedeń 10 lutego godz. 3. Na posiedzeniu Rady państwa uchwalony został projekt ustawy o wolności zmowy, według wniosków wydziału, a to po mowach ministrów Herbsta i Plenera, którzy bronili projektu, i po odrzuceniu wniosku o odroczenie.

Bar. Petrino wnosi rozciągnięcie autonomii, jakiej się domaga rezolucya polska, na wszystkie kraje, i polecenie wydziałowi do rezolucyi polskiej wyznaczonemu, aby zdał nad tym przedmiotem sprawę. Wniosek ten poparty był tylko przez Słoweńców, Bukowińczyków i kilku deputowanych z ławy hrabiowskiej, tak iż ledwie otrzymał liczbę głosów potrzebną. Polacy nie poparli go.

Paryż 10 lutego. We wczorajszych starciach zaszło wiele ciężkich poranień, a wojsko jest bardzo rozdraźnione przeciw wichrzycielom. We środę w południe zbiegowiska w Belleville rozpędzone zostały przez ajentów bezpieczeństwa; przy czem nastąpiły aresztowania. Zapewniają, że zgromadzenia publiczne zakazane będą aż do dalszego postanowienia. Wczoraj wieczorem ponawiały się zbiegowiska na Faubourg du Temple i w Belleville, lecz rozpędzali je ajenci miejscy a nawet sami mieszczanie. O godz. 10ej panowała wszędzie cisza. Sądzą, że na tem będzie koniec zamieszek. Bal zamówiony na wczoraj w Tuilleryach odwołany został z powodu słabości Cesarzowej.

Marsylia 10 lutego. Zeszłej nocy zbiegowiska ludzi rozpędzone były przez żandarmeryę, przyczem zaszły aresztowania.

Bukarest 9 lutego. Książę polecił prezesowi senatu i prezesowi izby deputowanych, złożenie nowego gabinetu.

Kursa. Wiedeń 10 lutego godz. 1 minut 58 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·65 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 70.50 — Losy z r. 1860, 97·20. — Akcye banku 725. — Akcye kredytowe 264·10. — Londyn 123·50. — Srebro 121·—.—. Dukat 5·81. Lombardy 251·30. — Losy z roku 1864 123.—. — Akcye franko-austryac. 109·75. — Napoleony ·—. — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 238·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 206·25. — Akc. kol. północ.-wschod. 162·—. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 91.— — Akcye banku. jeneral. 44·50. — Renta w srebrze 70·50· — Oblig. indemniz. gal. 73·80. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 120. — Akcye anglo-banku 327·50. Akcye kol. rządowej 381. — Akcye kol. siedm 166·50. — Akcye kol. Rudolfa 163·25. — Akc. kol. Pardubic. 165·75. — Akcye kol. północ. 215·—·—. Tramway 148·25. — Akcye banku budowy 58·25. — Akcye kol. wschod. 96·—. — Akcye kol. Alfölds 171·50. — Akcye banku anglo-węgierskiego 96·75. Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94½	92¾
Bankn. pol. za 100 złr.	450	440
Ruble ros. za 100 rsr.	152½	150½
Talary pr. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 100 złr.	80¾	80
Srebro nowe austr.	121¼	120
Dukat ważny	5 84	5 72
Napoleon d'or	9 92	9 78
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	78	77
5% „ „ „ „ „	87¾	86¾
Obl. indemniz. z kup.	75¾	74½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	241	236
„ L. Czer. z całą wpł.	207½	203
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 8 lutego.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 65	60 55
5% „ „ „ sreb.	70 45	70 30
Obl. ind. czeskie	94 50	93 50
„ „ bukowiń.	74 —	73 25
„ „ galicyjs.	74 —	73 25
„ „ niż. Aust.	96 50	95 75
„ „ siedmiog.	76 —	75 50
„ „ węgiers.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 75	106 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 75	107 25
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	89 50	89 —
4% galicyjskie	78 —	77 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	90 50
5% Banku nar. los.	97 80	97 60
5% węgier. los.	91 —	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	124 20	123 80
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	236 50	235 50
„ „ „ 1854	91 —	90 50
„ „ „ 1860	97 4	97 20
„ „ „ 1864	123 50	123 20
„ Como renty	23 25	22 75
„ Kredytowe	163 75	163 25
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 —	30 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	318 50	318 —
„ anglo-węgier.	96 —	95 —
Zakł. kredyt. austr.	262 70	262 50
„ „ węgier.	87 —	86 50
Banku franko-austr.	108 75	108 25

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	49 —	48 —
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	78 —	76 —
„ wied. d. obr. pł.	106 —	106 —
„ galic. hipotc.	— —	102 50
„ narod. austr.	729 —	728 —
„ związkow. aust.	92 —	91 —
„ dla obr. ogóln.	121 —	120 —
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	171 75	171 25
Żegl. par. na Dunaju.	590 —	588 —
Kolei Ces. Elżbiety	184 50	184 25
„ półn. Ces. Ferd.	2150	2145
„ galic. Kar. Lud.	239 —	238 50
„ Koszyc.-Bogum.	58 75	58 50
„ Lwow.-Czern.	206 25	205 75
„ Rudolfa	163 25	162 75
„ Siedmiogrodzk.	167 —	166 —
„ rządowej	382 50	381 50
„ południowej	250 40	250 20
„ Pardubickiej	166 —	165 50
„ Cisańskiej	241 50	241 —
„ węg. półn.-wsch.	162 —	161 75
„ węg. wschodn.	94 —	93 50
Tow. handl. płod. leś.	33 25	32 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czés. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	92 20	91 80
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a.	92 75	92 25
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	92 50	92 —

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	91 —	90 50
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 75	90 25
„ „ „ 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sre. 5% „ „ „	105 25	104 75
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w. a.	— —	101 —
„ „ Emisya II.	95 —	94 75
Kol. Lw. Czer. po 300 fl.		
(w sr. 5% za 100 fl.)	82 —	81 75
„ „ „ Emis. II	92 —	91 50
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel.		
po 300 fl.	100 —	99 50
Kol. Rudolfa po 300 fl.		
„ (w sr. 5% za 100 fl.	92 —	91 80
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	90 75	90 25
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 50	142 —
„ „ Emis 1867	141 —	140 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 25	120 75
„ Bony 1870-1874 6%	248 50	247 50
Kol. połud. półn. niem.		
5% za 100 fl	81 50	80 50
„ „ w srebrze	94 25	93 75
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 82	5 81
Napoleondory	9 85⁵	9 84
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 10	120 90
Złoto *al marco*	5 79	5 78

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 35	12 30
Pruskie bil. kasowe.	1 82·75	1 82·25
Srebro, kupony	121 25	121 —
Lwów 8 lutego		
Akcye kol. gal. b. kup.	239 25	238 25
„ „ lwow.-czer.	206 25	205 75
„ Banku hip. gal.	104 —	102 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	87 80	87 40
„ „ 4%	77 75	77 25
Listy zast. bankn hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	74 —	73 40
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 78	5 71
„ cesarski	5 80	5 75
Półimperyał rosyjski	10 22	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 52¼	1 51½
Talar pruski	1 83	1 82
Warsz. 8 lutego.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 —	93 67
„ „ 2 ser. „	93 —	92 67
kupon „	— —	— 50
Listy likwidacyjne „	76 86	76 51
kupon „	— —	— 74⅛
Pożyczka r. 1864 „	155 50	— —
„ r. 1866 „	156 50	— —
Kolej warsz. wieb. „	68 —	— —
„ warsz. bydg. „	72 —	71 —
„ warsz. teres. „	110 —	109 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*